WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | ŚRODA, 22-GO LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 203

Łódź 22-VII-36 A

GEN. FRANCO
stanął na czele powstańców hiszpańskich w Marokku.

EDWARD VIII,
król Anglji, sfotografowany nazajutrz po zamachu.

Niemcy przygotowują marsz na Pragę Czeską

Sensacyjne plany niemieckiego sztabu generalnego. - Rewelacje prasy francuskiej o przygotowaniach hitlerowców do wojny

WARSZAWA, 22 lipca.

Paryski dziennik „Intrasigeant" przynosi rewelacyjną wiadomość o przygotowywanym przez sztab armji niemieckiej

MARSZU NA PRAGĘ CZESKĄ.

Wedle dziennika paryskiego, sztab niemiecki już dawno ma opracowaną kwestję zaatakowania granic czeskosłowackiej Republiki.

Ośrodkiem akcji ma być Drezno, zaś z Norymbergji i Wrocławia wojska niemieckie, wyruszające do Czechosłowacji, miałyby wejść do tego kraju od wschodu i zachodu.

W marszu do Czechosłowacji, sztab armji niemieckiej liczy się jakoby z tem, że na pograniczu mieszka 3 - miljonowa ludność niemiecka, usposobiona prohitlerowsko. Także wzięty jest w rachubę fakt, że

AUTOSTRADY NIEMIECKIE PROWADZĄ DO SAMYCH CZECH.

Jednocześnie ma być planowana inwazja do Moraw i Austrji.

Sztab armji niemieckiej uważa okupację Czechosłowaczyzny za sprawę lokalną i nie sądzi, aby z tego powodu wojna rozprzestrzeniła się na całą Europę.

Atak na republikę czeskosłowacką ma być wstępem, na szeroką miarę zakrojonego planu, który też obejmuje zajęcie Królestwa Rumuńskiego. Ale to ma się stać dopiero w czasie późniejszym.

Tak brzmią fantastyczne i rewelacyjne informacje dziennika fraucuskiego.

Zwycięstwo wojsk rządowych w Hiszpanji

Tylko dwa miasta znajdują się jeszcze w rękach powstańców. — Flota rządowa rozpocznie atak przeciwko powstańcom w Marokko

Tysiąc zabitych, 5 tysięcy rannych podczas krwawych walk

Madryt, 22 lipca.

Krwawe walki w Hiszpanji trwają w dalszym ciągu. Fala zwycięstwa przechyla się na stronę wojsk rządowych.

Ministerstwo spraw wewn. ogłosiło, iż po ciężkich walkach odebrano z rąk powstańców Gijon, Almeria Alcala de Henares (powstańcy trzymają się jeszcze w Saragossie i Valadalid).

Dziennik „Clavidad" donosi, że garnizon powstańczy w Granadzie poddał się wojskom rządowym, a eskadra lotnicza zbombardowała powstańców w La Corogna, którzy również poddali się.

Kpt. Sampil udał się na samolocie do Saragossy, dla bombardowania powstańców, inni lotnicy odlecieli w tym celu do Alcazar i do Toledo, gdzie zbuntowali się kadeci.

Paryż, 22 lipca.

(PAT) Donoszą z Oranu: 4 okręty rządowe hiszpańskie bombardowały Centę. Wywiązała się bitwa pomiędzy okrętami a baterjami przybrzeżnemi. Okręty wycofały się na wody brytyjskie, a następnie na wezwanie patroli angielskich opuściły je.

Londyn, 22 lipca.

(Pat) — Reuter donosi z Gibraltaru: Mieszkańcy okolic Gibraltaru, które są w rękach powstańców, obawiają się, że lada godzina flota rządowa hiszpańska rozpocznie bombardowanie. Jeden z oficerów powstańczych twierdzi, że gdy tylko rozpocznie się bombardowanie, lotnicy armji powstańczej w Maroko zbombardują okręty rządowe i zatopią je.

***

Madryt, 22 lipca.

(Pat) — Wczoraj późnym wieczorem rząd ogłosił, że powstańcy w Sevilli poddali się wojskom rządowym.

Do tej pory liczba ofiar wojny domowej ma wynosić tysiąc zabitych i 5 tysięcy rannych.

ZACIĘTE WALKI W ADDIS - ABEBIE

Dwie nieregularne armje abisyńskie uderzyły na stolicę

Kair, 22 lipca.

(PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od konsula w Addis Abebie zawiadomienie telegraficzne, że silne oddziały nieregularne wojsk abisyńskich uderzyły z różnych stron na Addis Abebę. Toczą się zacięte walki. Są setki poległych i ranionych.

W parę godzin później nadeszła druga depesza, w której konsul donosi, że

OFENZYWĘ NA ADDIS ABEBĘ

prowadzą dwie armje: jedna pod wodzą Rasa Kassa, druga pod wodzą Rasa Sejuma. Toczą się krwawe bitwy. Straty z obu stron są znaczne.

★

Kair, 22 lipca.

(PAT). Wobec informacji konsula z Addis Abeby, zwracają tu uwagę, że informacje o Rasie Kassa jest nieścisłą, gdyż Rasa Kassa znajduje się przy Negusie w Europie. Prawdopodobnie chodzi tu o syna Rassa Kassa. Ściślejszych wiadomości o wydarzeniach w Abisynji, która jest w pełni okresu deszczowego, brak.

Goebels też przybywa do Gdańska

Rozmowa min. Papee z Wysokim Komisarzem Ligi

Gdańsk, 22 lipca.

Gen. kom. R. P. w Gdańsku min. Papee odbył we wtorek godzinną rozmowę z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów — Lesterem.

Prasa donosi, że również Goebbels ma przybyć do Gdańska rzekomo, aby być obecnym na przedstawieniu opery.

Londyn, 22 lipca.

(PAT) Debata na temat polityki zagranicznej odbędzie się w Izbie Gmin w poniedziałek. Rozpocznie ją wystąpienie przedstawiciela opozycji liberalnej, który ma poruszyć m. in. sprawę rozmów mocarstw locarneńskich, kwestję Gdańska, układ austrjacko - niemiecki, sprawę Dardanelów i stosunków z Egiptem.

Likwidacja wojny domowej w Chinach

Czang-Kaj-Szek — panem sytuacji

Szanghaj, 22 lipca.

(Pat) — Dowódcy armji prowincji Kwang-Si poddali się władzy rządu centralnego. Po tym akcie i wyjeździe z Kantonu gen. Czen Czi Tanga opozycja Chin Południowo-Zachodnich przeciw Nankinowi jest zlikwidowana. Generałowie Li Tsing Jen i Pai Czung Si wysłali delegatów na konferencję z marsz. Czang Kai Szekiem do Ru Ling. Żądają oni aby prowincja Kwang Si zachowała pewną autonomję w ramach republiki chińskiej. Zgadzają się na nominację komisarzy Nankinu dla przeprowadzenia reform w Kwang Si i zapewnienia potrzeb strategicznych prowincji.

Ulewy tropikalne w Sowietach

Moskwa, 22 lipca.

(PAT). Z Tyflisu donoszą: Abchazja została nawiedzona przez niezwykle silną ulewę tropikalną. Rzeki górskie wystąpiły z brzegów, zrywając mosty i rozmywając drogi. Najwięcej ucierpiało miasto Suchuń, gdzie część miasta znalazła się pod wodą, której poziom osiągnął miejscami 2 mtr.

Powrót Papena do Wiednia

Wiedeń, 22 lipca.

(PAT) Wczoraj powrócił min. von Papen z Berlina. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że obecnie punkt ciężkości sprawy został przeniesiony na urzędy zagraniczne obu państw, które przygotowują w bardzo intensywnem tempie wnioski do układów wykonawczych, wynikających z umowy w dniu 11 lipca.

Krwawa bójka

Łódź, 22 lipca.

(gr) — Na ul. Zgierskiej, około domu nr. 90 wynikła wczoraj bójka pomiędzy dwoma młodzieńcami, w wyniku której Marjan Bujała (Zgierska 113) został znokautowany tak fatalnie, iż odniósł złamanie dolnej szczęki. Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził ciężkie uszkodzenie

Dziecko oblane zrącym kwasem

Łódź, 22 lipca.

(gr) — W sieni przy ul. Mianowskiego 15 wydarzył się wczoraj tajemniczy wypadek, ofiarą którego padła 2-letnia córeczka lokatora tego domu, Halina Dziąg.

Dziecko bawiło się w korytarzu w pobliżu mieszkania, gdy nagle ktoś podbiegł do maleństwa i oblał je jakimś żrącym płynem. Na krzyk poszkodowanej wybiegł z mieszkania ojciec. Dziecko przywieziono do ambulatorjum pogotowia miejskiego, gdzie udzielono doraźnej pomocy, poczem umieszczono je w szpitalu Anny-Marji.

Kair, 22 lipca.

(PAT) Z Jerozolimy donoszą. Naprężenie w Palestynie wzrasta. Ludność miejska obawia się kupować produkty żywnościowe wobec pogłosek o zatruwaniu przez arabów „nawet arbuzów". Mówią o wypadkach zachorowań po spożyciu mleka, masła, mięsa. Panuje tu przekonanie, że powstanie wejdzie obecnie w najostrzejszą fazę naskutek niepowodzenia delegacji arabskiej w Londynie.

WOLNA TRYBUNA

„ZDRADZONA ŻONA" W ŁODZI. Niechże Pani nie robi dramatu tembardziej, że się nic nie stało. Poprostu wróciła niespodziewanie z wywczasów na wsi do domu i zastała list adresowany do męża od jakiejś pani, która pisze, że umówionego dnia nie przyszła ponieważ była zajęta i proponuje spotkanie w innym terminie. Mąż wytłomaczył Pani, że chodzi tutaj o niewinny flirt prowadzony z nudów, że tą panią poznał przypadkowo, że ona pierwsza narzuciła mu myśl o wspólnem spędzaniu czasu i nic pozatem. Nie wiem czemu Pani nie wierzy mężowi, skoro zdarzyło się to po raz pierwszy, a małżonek Jej, co Pani sama podkreśla, nigdy nie uciekał się do kłamstwa. Poprostu należy wziąć tłomaczenia męża za dobrą monetę, prosić go, ażeby się więcej z tą panią nie widywał, że sprawia tem Pani ból i... postarać się tak postąpić, ażeby jaknajprędzej być z mężem razem, bądź to na wywczasach, bądź w mieście.

Stare przysłowie mówi, że okazja czyni złodzieja. Nie trzeba lekceważyć mądrości zawartej w przysłowiach. Czy można się zresztą dziwić mężczyźnie, że zawiera „sercowe znajomości" skoro zostaje w mieście sam, po pracy wraca do przegrzanego i dusznego latem mieszkania, gdzie mu jest smutno, albowiem niema się do kogo odezwać. Chciałby skorzystać z wieczornego chłodu, ażeby się nieco przejść. Wychodzi bez złej myśli, przykrzy mu się, spotyka kobietę, tak jak i on — samotną, przychodzi zwykła ludzka chęć porozmawiania z kimś i... już znajomość zawarta. Czasem jest to znajomość krótkotrwała, ograniczająca się do jednego lub kilku spacerów, czasem jednak grozi z tej strony pewne niebezpieczeństwo.

Pani jednak niema powodu do obaw. Napewno małżonek wziął sobie do serca Jej wymówki i żałuje chwili słabości w której wyznaczył spotkanie tej kobiecie. Pani zaś nie powinna przeciągnąć struny. Powiedziała swoje i narazie dość. Awantury, spazmy i groźby są nie na miejscu. Jej żądanie rozwodu lub separacji jest niesłuszne i nieusprawiedliwione. Gdyby do tego doszło — Pani byłaby bardziej pokrzywdzona niż małżonek. Mężczyźni łatwiej przechodzą do porządku dziennego nad sprawami serca i uczucia aniżeli kobiety. Pani zaś naprawdę niema powodu do rozpaczy. Nic się nie stało, wierność małżeńska nie została zachwiana, mąż kocha Panią i honor jest uratowany. To powinno wystarczyć.

„SMUTNA ZOSIA" W KALISZU. — Po południu można i wypada pójść z koleżanką do cukierni czy nawet na dancing. Wieczorem jednak jest to nieprzyjęte, ażeby młode panny uczęszczały do lokali bez opieki starszych lub bez towarzystwa męskiego. Łatwo mogłoby się bowiem zdarzyć, że wzięłoby was za szukające przygód dziewczęta, które nie cieszą się szacunkiem. Oczywiście opinja wasza byłaby zepsuta. Pozatem, bez męskiej opieki byłybyście narażone na zawarcie znajomości z nieodpowiednimi osobami. Lepiej siedzieć zatem wieczorem w domu jak narazić się na przykre plotki i obmowy. Oczywiście, że wypada pójść do lokalu nawet wieczorem w towarzystwie starszych pań. Jest to bowiem wystarczająca opieka. Pozatem zbyt częste przebywanie w nocnych lokalach, nawet w towarzystwie znajomych chłopców nie stwarza dodatniej opinji. Nie zwraca się na to uwagi wówczas, gdy młoda kobieta znajduje się w towarzystwie oficjalnego narzeczonego lub męża.

PANI K. M. W KIELCACH. — Rozumiem Panią doskonale, lecz niestety rady nie mam żadnej na to, ażeby zmusić znajomego do małżeństwa. Częściowo jest w tem wszystkiem wina Pani nieoględności — Kobieta zawsze jest narażona na podobną ewentualność jeżeli zbytnio ufa mężczyźnie. Nie może Pani zmusić owego pana, ażeby się ożenił, ale może i powinna uzyskać alimenty na wychowanie dziecka. Jej skromne zarobki napewno na to nie wystarczą, a ojciec obowiązany jest łożyć na utrzymanie dziecka.

Niech się Pani zwróci do niego i zaproponuje układ dobrowolny jeżeli się nie zgodzi może Pani wystąpić na drogę sądową, przyczem sprawa będzie bezwzględnie przez Panią wygrana, a alimenty dla dziecka zasądzone oraz zwrot kosztów sądowych. Z egzekwowaniem kwoty nie będzie kłopotów, albowiem jest on przecież na stałej posadzie tak, że w każdej chwili będzie można położyć areszt na pensję. Pozatem powinna Pani jeszcze poważnie porozmawiać z tym panem i wskazać mu na to, że chodzi teraz w pierwszym rzędzie o dziecko, które powinno mieć i ojca i matkę.

PANI HELENA WR. W GDYNI. — Uczyniła Pani słusznie zwracając znajomemu uwagę na niestosowność jego zachowania. Miała Pani do tego prawo jako starsza siostra młodej, niedoświadczonej dziewczynki, która była oszołomiona swojem nagłem powodzeniem. Siostra Jej nie jest pełnoletnia, Pani zaś jest jej jedyną opiekunka nic też dziwnego, że czuwa nad niedoświadczonem dzieckiem. Zresztą tego rodzaju rozmowa nie odstraszy człowieka myślącego poważnie i mającego poważne zamiary.

Wilhelm II nie chce być wysłużonym koniem...

Raz do roku pałac wygnańców w Doorn zamienia się w dawną rezydencję Kajzera w Poczdamie. — Ekswładca w mundurze marszałka wygłasza przemówienie do swych „podwładnych"

Były następca tronu nienawidzi swej macochy Herminy

(z) Jerzy Wunderlich, w dalszym ciągu podaje na łamach „Paris Soir" ciekawe szczegóły z pobytu swego w pałacu Doorn.

Tym razem **były sekretarz księżny Herminy poświęca wspomnienia swe opisowi romansu swego z księżniczką Carmo.**

Pewnego razu, przechodząc przez park, Wunderlich usłyszał krzyk małej księżniczki. Przybiegłszy na miejsce, Wunderlich ujrzał, że ulubiony psiak Carmo wpadł do wody. Zakochany sekretarz **rzucił się do stawu i wyciągnął stamtąd pieska, którego złożył uroczyście u nóg księżniczki.**

— Nie wiem, jak się to stało — opisuje Wunderlich — lecz **nagle księżniczka znalazła się na moment w mych objęciach.** Nie zdając sobie sprawy z tego, co robię, **pocałowałem ją w usta.** Przerażony swą śmiałością, poczęłem po chwili przepraszać ją. **Wówczas ukochana czule objęła mnie i mocno ucałowała.**

Od tej chwili rozpoczęła się dla młodych piękna idylla. W ciągu kilku miesięcy zachowali swą słodką tajemnicę. Udało im się to tem łatwiej, że życie w Doorn płynęło podług zgóry opracowanego programu, tak że łatwo było wiedzieć, co robią i gdzie każdej chwili znajdują się wszyscy z otoczenia. Przytem skład służby pałacowej co miesiąc ulegał zmianie. **„Minister dworu cesarskiego", zarządzający w Berlinie sprawami Hohenzollernów, co miesiąc wybiera tam spośród starej armji cesarskiej i urzędników starego reżimu monarchistów, uważających za zaszczyt w ciągu 30-u dni obsługiwać swego byłego monarchę.** W ten sposób w Doorn ludzie często się zmieniają, z wyjątkiem osobistego kamerdynera ex-kajzera, kilku osób personelu żeńskiego oraz autora wspomnień, którego, jako sekretarza księżny Herminy, przepis ten nie dotyczył.

Zakochana księżniczka odwiedzała ukochanego w jego pokoju, on sam chodził do niej, gdy tylko warunki na to pozwalały i podczas długich przejażdżek konnych młodzi marzyli o tem, jak to pięknie będzie, gdy się pobiorą.

Piękny gmach ich marzeń runął jednak niebawem. Było to w dniu urodzin ex-kajzera, obchodzonych zawsze bardzo uroczyście. **W ciągu 24 godzin Doorn zamienia się na dawny pałac królewski w Poczdamie.** Z lamusa wyciąga się przesiąknięte zapachem naftaliny **piękne mundury, szamerowane złotem.** W salach pojawiają się ślady dawniej świetności, panie w balowych strojach pokazują swe głęboko dekoltowane ramiona. Na imię solenizanta wpływa mnóstwo depesz gratulacyjnych i prezentów.

Wilhelm w uniformie marszałka polnego armji cesarskiej, z masą orderów na piersiach, wygłosił następujące przemówienie:

— **Drodzy przyjaciele. Jestem podobny do starego konia kawaleryjskiego, który spędza ostatnie dni swego żywota na łące. Los taki całkowicie mnie nie zadawalnia. Wolałbym śmierć aniżeli takie bezsławne życie, gdyby szczęście, jakiego zaznaję u boku waszej cesarzowej i królowej, a mojej małżonki Herminy, nie stanowiło odpowiedniego ekwiwalentu. Przyjaciele, wznieście kielichy za cesarzową".**

Ogólnego entuzjazmu nie podzielał najstarszy syn Wilhelma, **ex-kronprinz, który uśmiechając się sarkastycznie, dostrzegł zakochane spojrzenie, jakie posłała księżniczka Carmo siedzącemu z drugiej strony stołu Wunderlichowi. Następca tronu nie cierpi Herminy, która przyjechała w swoim czasie do Doorn na 3 dni z 12 olbrzymiemi kuframi i niezliczoną liczbą walizek, córką i dwiema garderobianemi, aby pozostać tam jako żona ex-kajzera nazawsze.**

Po skończonym obiedzie rozpoczęły się tańce. Księżna Hermina pozwoliła aby Wunderlich zatańczył z jej córką. Gdy młodzi podczas walca znaleźli się na tarasie, **usta ich spotkały się w czułym pocałunku. Nagle zabłysnął ogień cygara i rozległo się wieloznaczące chrząknięcie. Przed nimi ukazała się postać kronprinza, który z sardonicznym uśmiechem spoglądał na „grzeszników".**

Zdemaskowana i zrozpaczona postanowiła młoda para zwierzyć się księżnie Herminie. Następstwem tego było wydalenie Wunderlicha z Doorn.

Śmierć zakochanych w paszczach rekinów

Makabryczna umowa dwu Amerykan, którzy postanowili rozwiązać trójkąt miłosny.—Bestje morskie pożarły piękną Mary w tem samem miejscu, gdzie odbył się niesamowity „pojedynek"

(z) Nie należy twierdzić, że Amerykanie to naród trzeźwy i pozbawiony romantyzmu. Bardzo wiele wskazuje na to, że jest raczej wręcz przeciwnie.

W stanie Oklahoma mieszkała młoda i urodziwa Mary Renwick, biuralista z zawodu. Pewnego razu młoda dziewczyna przeczytała w gazecie ogłoszenie, które ją bardzo zachęciło. Mianowicie **młody mężczyzna ogłaszał, że pragnie nawiązać korespondencję z młodą panienką.**

Mary odpowiedziała i między obojgiem wywiązała się ożywiona korespondencja. Autorem listów był **Rex Hanstall, bogaty przemysłowiec z Florydy.**

Tymczasem podobne ogłoszenie ukazało się w innem z pism. I tym razem Mary odezwała się. Miała widocznie szczęście do tego rodzaju znajomości, albowiem na list swój otrzymała bardzo **serdeczną odpowiedź, podpisaną przez Williama Fergusona, mieszkańca stanu Oregon, na drugim krańcu Ameryki.**

Pewnego razu Hanstall zaproponował Mary spotkanie. Miało się ono odbyć na Florydzie. Sprytna dziewczyna chętnie przystała na to spotkanie, zawiadamiając jednocześnie Fergusona, że udaje się na jakiś czas na Florydzie.

Tam odbyło się **poznanie Hanstalla, który bynajmniej nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.** Był przystojny i sympatyczny, a przedewszystkiem — jak się okazało — bardzo bogaty. Wszystko sprzyjało temu, ażeby flirt obojga przerodził się w głębsze uczucie.

I oto nagle przyjechał na Florydę **William Ferguson.** Zakochał się z miejsca w młodej dziewczynie i stale szukał jej towarzystwa. Mimo, że nie był tak urodziwy, jak Rex Hanstall, a przytem znacznie był od niego starszy, posiadał jednak w sobie coś, co zjednało mu serdeczną sympatję Mary.

Stało się więc, że Mary znalazła się między młotem a kowadłem. **Obaj mężczyźni ubiegali się o jej względy, współzawodnicząc ze sobą, gdzie się tylko dało.**

Wówczas Ferguson znalazł wyjście z sytuacji. Przybył do Hanstalla i powiedział: **„Obaj kochamy Mary. Niema dla nas miejsca na świecie".**

I Ferguson zaproponował Hanstallowi, ażeby **wypłynęli wieczorem na morze w miejscu, rojącem się od rekinów.** Nie ulegało wątpliwości, że stanowić będą apetyczny kąsek dla tych żarłocznych bestyj. Obaj mieli jednakowe szanse na to, by zginąć. **Ten, który wyjdzie z tej ryzykownej wyprawy, ożeni się z Mary.**

Dziewczyna nie wiedziała, oczywiście, o makabrycznej umowie, której stawką było życie ludzie.

Tegoż wieczora wypłynęli mężczyźni morze. Zaledwie Ferguson przepłynął kilkaset metrów, rozległ się krzyk. **Niebawem zniknął w falach, a woda dokoła zabarwiła się na czerwono.**

Zwycięzcą został Hanstall, który cudem zdołał powrócić cało do brzegu. W kilka tygodni później odbył się jego **ślub z Mary.**

Piękna Mary, która z mężem swym była zupełnie szczęśliwa, tylko niekiedy odczuwała dziwny jakiś niepokój, który budził w niej smutek i rozpacz. Sczasem niepokój ten pozbawił ją snu i równowagi. Młoda kobieta poczęła zamykać się w swym pokoju, aż **wreszcie pewnego dnia zniknęła z domu.** Zaniepokojony mąż dowiedział się, że Mary wyjechała autem i **udała się na wybrzeże na miejsce, gdzie w swoim czasie zginął Ferguson.** Gdy Hanstall, gnany złemi przeczuciami, pojechał za nią, nie zastał jej już na brzegu: **Mary rzuciła się w fale i poniosła taką samą śmierć, jak Ferguson.**

W parę dni potem złamany bólem Hanstall otrzymał list od adwokata, który zakomunikował mu, że **William Ferguson uczynił go swym jedynym spadkobiercą.** Do testamentu dołączony był list następującej treści:

„Przeczuwam, że Mary pokocha mnie, nawet wówczas, gdy nie będzie mnie już wśród żywych. Przeczuwam, że podąży za mną. Będzie to wielka krzywda dla pana — może więc pieniądze pocieszą cię w twem bólu i strapieniu. Módl się za nasze dusze."

Taki był epilog tej tragicznej i romantycznej historji.

Wierny pies spowodował śmierć swego pana

Czworonogi przyjaciel uniemożliwił ratunek ofiary katastrofy

(z) Często słyszy się o tem, że pies, wierny towarzysz, ratuje życie swemu panu. Jedynym w swoim rodzaju jest wypadek, jaki wydarzył się niedawno w pewnem miasteczku szkockiem. **Tu wierność psa spowodowała śmierć jego właściciela.**

Pewien właściciel willi podmiejskiej zwrócił uwagę na **hałas, dobywający się z garażu jego sąsiada.** Był to jak gdyby szum zapuszczonego motoru samochodowego.

Zaintrygowany podszedł do garażu sąsiada, chcąc dostać się do środka. Tu natknął się na nieprzezwyciężoną przeszkodę. **Duży pies-owczarek, należący do właściciela garażu, rzucił się nań, szczekając przeraźliwie.** Przybyły nie mógł dać mu rady, to też wrócił do siebie. Dopiero po upływie pewnego czasu, gdy szum motoru nie dawał mu spokoju, wziął sobie do pomocy kilku przechodniów, i po odpędzeniu psa od drzwi garażu, wszedł do środka. **Tu zastano już zwłoki właściciela garażu, który jak się okazało, podczas naprawiania samochodu, stracił przytomność od wydobywających się z motoru gazów, które też przyprawiły go o śmierć.**

Gdyby nie wierny pies, który nie dopuszczał nikogo do drzwi garażu, sąsiad przyszedłby zaczadzonemu na czas z pomocą i niewątpliwie udałoby się go uratować.

DWAJ MŁODZIEŃCY RZUCILI SIĘ POD POCIĄG

Młody fryzjer-kaleka nie mógł znieść śmierci towarzysza i wraz z nim postanowił umrzeć

„Wiadukt śmierci" na Zabieńcu. — Zmasakrowane zwłoki 18-letniego chłopca

Łódź, 22 lipca.

(gr) Z Kutna do Łodzi, na 63 kilometrze pomiędzy Zgierzem a Łodzią, przejeżdżał pociąg osobowy nr. 5543. W chwili, gdy pociąg znajdował się na zakręcie, tuż przy przejeździe kolejowym w Żabieńcu,

wybiegło na tor dwuch młodych mężczyzn.

Niemal jednocześnie, bez namysłu

OBAJ RZUCILI SIĘ POD LOKOMOTYWĘ.

Strasznego czynu dwuch desperatów maszynista nie widział. Był zajęty w danej chwili prowadzeniem pociągu i nie mógł widzieć, co się z boku dzieje, gdyż pociąg w tym miejscu skreca dość ostro. Natomiast **pomocnik maszynisty był naocznym świadkiem tragedii młodzieńców,** nim jednak zdołał ochłonąć z przerażenia i pawiadomić o strasznym wypadku maszynistę, upłynęło kilkanaście sekund i pociąg pomknął o kilkanaście metrów naprzód. Wreszcie pociąg zatrzymano.

Na torze leżały dwa ciała desperatów.

Dwa ciała na torze...

Jeden z nich, jak się później okazało, **18-letni Mojżesz Mintz** (Masarska 6) **BYŁ KOMPLETNIE ZMIAŻDŻONY.** Drugi samobójca, **19-letni Mojżesz Honig** (Limanowskiego 22) dawał jeszcze oznaki życia. Zwłoki zmasakrowanego Mintza ułożono obok toru kolejowego, Honiga zaś zabrano pociągiem na dworzec Łódź — Kaliska.

Na miejsce wezwano karetkę pogotowia miejskiego. Ponieważ jednak karetka była w mieście, przybył lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża, który wraz z felczerem kolejowym, **p. Kanią,** udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

Ranny, oczekujący przybycia karetki pogotowia miejskiego, która przewieźć go miała do szpitala, **został jeszcze na dworcu przesłuchany przez urzędującego wówczas posterunkowego.** — Przesłuchanie odbyło się w obecności zawiadowcy stacji.

Honig, kompletnie oszołomiony wskutek odniesionej dużej rany głowy zeznał co następuje:

Stosunki rodzinne desperatów

Obaj młodzieńcy, Honig i Mintz mieszkają w jednym domu. Dom bowiem przy ul. Masarskiej 6 stanowi oficynę domu narożnego przy ul. Limanowskiego 22. Oba te domy mają wspólne podwórze i stanowią jedną całość. Chłopcy znali się od dzieciństwa. Rodzice Honiga uchodzili w porównaniu z rodziną Mintza za ludzi zamożniejszych.

Honigowie bowiem **handluia szkłem na targowiskach podmiejskich** i zarabiają na skromne, lecz dostatnie życie. Ojciec Mintza zmarł przed kilku laty, pozostawiając wdowę z dwojgiem dzieci. Starsza, 24-letnia Mintzówna zatrudniona była do niedawna w jednym z domów łódzkich, gdzie pracowała w charakterze służącej. Ostatnio jednak, wskutek choroby, musiała pracę porzucić i powróciła do domu rodzicielskiego.

Plan wspólnego samobójstwa

W ubiegłym tygodniu zabrało ją w nocy pogotowie ratunkowe do szpitala.

W domu pozostała matka, **sprzedająca na ulicy ciastka** i 18-letni Mojżesz, który nie mógł znaleźć pracy.

Ten stan rzeczy spowodował u młodzieńca **silną depresję duchową i od pewnego czasu nosił się z zamiarem pozbawienia się życia.**

Desperat opowiedział wreszcie **swemu jedynemu przyjacielowi, Honigowi, że w krótkim czasie zejdzie ze świata.** Długie dyskusje na ten temat spowodowały identyczne zamiary i zapatrywania na życie u Honiga, który **pracował jako fryzjer w zakładzie swej siostry, Jerowej, przy ul. Kilińskiego 67.**

Kalectwo Honiga **(miał lewą rękę krótszą i wykrzywioną)** zadecydowało o wszystkiem. Praca fryzjerska sprawiała mu dużą trudność, a kalectwo było na całe życie.

Młodzieńcy postanowili, aby zamiar swój wprowadzić w czyn w dniu wczorajszym.

Przed śmiercią pragnęli najeść się

W nocy z poniedziałku na wtorek wyjechali rodzice Honiga **na jarmark do Zduńskiej Woli.** W domu pozostawał jedynie Honig wraz **z 13-letnim bratem,** Romanem, uczniem szkoły powszechnej Desperat nie posiadał przy sobie ani grosza. Poprosił wówczas brata, by dał mu **20 groszy,** gdyż pragnie odwiedzić siostrę i pieniądze potrzebne mu były na wypadek głodu w drodze do zakładu fryzjerskiego. Braciszek, któremu rodzice pozostawili kilkadziesiąt groszy na utrzymanie, dał Honigowi pieniądze. — Okazało się, że młodzieńcy rzeczywiście byli głodni i **pragnęli jeszcze przed śmiercią najeść się do syta.**

Pod koła lokomotywy

Około godz. **9.30 rano** chłopcy naradzili się przed bramą **jaką obrać śmierć i dokąd pójść.** Jednogłośnie postanowili udać się na **tor kolejowy w pobliżu Żabieńca.**

Po kilku minutach od chwili przybycia na miejsce wypadku, nadszedł pociąg. **Pierwszy wybiegł Mintz, lecz w pobliżu toru wyrównali się obaj i pędem biegli pod koła lokomotywy.**

Uratowany samobójca opadł na nosze i już nie mógł z siebie wydobyć słowa...

W międzyczasie nadjechało pogotowie miejskie, które przewiozło go do szpitala św. Józefa. Stan desperata jest bardzo poważny, lecz istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rodzice Honiga dowiedzieli się o tragedji dopiero w godzinach wieczorowych, po powrocie ze Zduńskiej Woli.

„Wiadukt śmierci"

Godnym zaznaczenia jest fakt, że w tem samem miejscu, niemal o tej samej porze **rzuciła się pod pociąg przed trzema niespełna miesiącami młoda dziewczyna, bezrobotna służąca, która również w obawie przed śmiercią głodową wolała szybką i bezbolesną śmierć pod kołami lokomotywy.** Traf chciał, że dziewczyna nie została na miejscu zabita, lecz, podobnie jak Honig, odniosła obrażenia głowy. Po kilku tygodniach została ona wypisana ze szpitala.

Wiadukt przy Żabieńcu otrzyma w krótkim czasie miano **„wiaduktu śmierci",** której szukają samobójcy.

Robotnik stracił przy pracy rękę

Echa tragicznego wypadku w fabryce Rasalskiego

Łódź, 22 lipca.

(k). — Donieśliśmy pokrótce o tragicznym wypadku w fabryce lin p. f. Rassalski przy ul. Napiórkowskiego 12, gdzie **jeden z robotników Kozanecki (Słowiańska 30) stracił rękę.**

Na terenie fabryki przeprowadzone zostało wczoraj dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę w tym tragicznym wypadku.

Jak się okazuje, Kozanecki czyścił maszynę do czesanie lnu. Wyskubywał on odpadki z wałków, najeżonych ostro zakończonemi hakami. Skończywszy swą pracę, wyszedł spod maszyny i puścił motor, celem stwierdzenia, czy na wałkach niema już odpadków lnu.

W pewnej chwili zauważył kilka włókien na walcu i **odruchowo wyciągnął rękę, aby je zdjąć. W tym momencie haki chwyciły go za rękaw marynarki i nieszczęśliwy robotnik wciągnięty został w obracające się wałki.**

Miał on jeszcze tyle przytomności umysłu, że w ostatniej sekundzie, gdy haki dotykały już jego głowy, **heroicznym wysiłkiem oderwał się: ręka jego została w trybach maszyny a robotnik potoczył się wtył. Ze strasznej rany buchnęła krew.**

Pospieszono mu natychmiast z pomocą. Mimo straszliwej rany Kozanecki nie stracił przytomności. Przewieziony został do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie dotąd przebywa. **Stan jego jest b. ciężki.**

Stwierdzono, że w wypadku tym nie było winy firmy. Kozanecki kalectwo swe spowodował nieuwagą, wobec czego dochodzenie w tej sprawie zostało zakończone.

Na froncie robotniczym

Likwidacja zatargu w hucie szklanej „Ge-Ha". — Strajk w fabryce Babada trwa nadal

Łódź, 22 lipca.

(k) W hucie szklanej pod nazwą „Ge-Ha" przy ul. Nowej 18-20 wybuchł zatarg.

Robotników zawiadomiono, że w związku z koniecznością dokonania remontu huta będzie zamknięta na przeciąg 2 miesięcy. Wobec tego, robotnicy, nie chcąc być pokrzywdzeni, zażądali urlopów, **grożąc strajkiem.**

Wczoraj odbyła się w tej sprawie konferencja w inspekcji pracy. — Firma oświadczyła, że mimo unieruchomienia huty robotnicy **nie stracą prawa do urlopów i obiecała w ciągu najbliższych dni wypłacić zaliczki tytułem pensji urlopowej, wobec czego zatarg został zlikwidowany.**

* * *

Strajk w fabryce **Babada** przy ulicy Skrzywana 1-3 trwa nadal. Dzięki interwencji inspektora pracy właściciel fabryki **zgodził się uruchomić także część szerokich krosien, przez co 70 tkaczy mogłoby przystąpić odrazu do pracy.** — Co do pozostałych 30 tkaczy, to firma oświadczyła, że zatrudnieni oni będą po upływie 6 tygodni. Stanowisko to firma Babad tłumaczy znaczną ilością towarów na składach i brakiem surowca.

Robotnic nie udzielili narazie odpowiedzi na te propozycje, wobec czego **strajk trwa nadal.**

* * *

Wczoraj odbyła się konferencja w inspekcji pracy w sprawie zatargu jaki powstał w fabryce **Zylberberga** przy ulicy Cegielnianej 52.

Robotnicy tej firmy domagają się natychmiastowej wypłaty należności tytułem urlopów, gdyż ilość dni pracy ma być zmniejszona. Na tem tle wybuchł kilkugodzinny strajk demonstracyjny.

Wczoraj zatarg został zlikwidowany: firma zgodziła się wypłacić robotnikom należności tytułem urlopu.

Skarga do p. prez. Godlewskiego

na właściciela domu przy ul. Wólczańskiej 259, Szulca, który zamknął ulicę Piękną

Łódź, 22 lipca.

(k) Do p. prez. Godlewskiego wpłynęła wczoraj skarga 19 lokatorów domu przy ul. Wóyczańskiej 259 na właściciela tej posesji, Szulca, który —jak wiadomo — zamknął przed kilku dniami ul. Piękną.

Lokatorzy skarżą się, że **nie mogą normalną drogą wydostać sie z domu na ulicę Wólczańską i muszą przechodzić przez obce place, pokryte błotem i rozmiękłą glinę. Dom przy ul. Wólczańskiej 259 nie posiada bowiem bramy i Szulc ze względów oszczędnościowych aby nie zatrudniać dozorcy, nie kwapi się z wykonaniem chociażby małej furtki, przez którą lokatorzy mogliby wychodzić na ulicę.**

Pozatem lokatorzy domu przy ulicy Wólczańskiej 259 skarżą się **na fatalne warunki sanitarne,** jakie panują na terenie tej posesji, domagając się równocześnie interwencji władz miejskich.

W prośbie swej lokatorzy wskazują na fakt, że niedługo będą musieli sprowadzać węgiel a ponieważ wjazd na teren posesji jest uniemożliwiony przez stojący parkan — wyłonią się bardzo poważne trudności i **może zajść ewentualność, że węgiel trzeba będzie przenosić w koszykach.**

Donieśliśmy ostatnio, że p. Szulc ma być wywłaszczony z placu, przez który zarząd miejski zamierza przebić ulicę Wólczańską. Sprawie tej należałoby nadać szybszy bieg, gdyż ulica Piękna w dalszym ciągu jest odcięta od miasta, a lokatorzy domu przy ul. Wólczańskiej narażeni są na zbyteczne kłopoty i trudy!

Dziś wiec manifestacyjny w Łodzi

w związku z wypadkami w Gdańsku

Łódź, 22 lipca.

(k). — **Na Wodnym Rynku odbędzie się dziś o godz. 7-ej wieczór wielki wiec manifestacyjny w związku z ostatniemi wypadkami na terenie Gdańska.**

Liga Morska i Kolonjalna zwraca się z apelem do całego społeczeństwa łódzkiego, aby wzięło w tym wiecu liczny udział, celem zamanifestowania swego stanowiska w sprawie gdańskiej.

Z podobnym apelem zwróciły się do swych członków zarządy wszystkich związków zawodowych, Federacja Zw. b. O. O., instytucje społeczne i kulturalne i t. d.

Delegacja poszczególnych organizacyj przybędą na Wodny Rynek ze sztandarami i ustawiają się na wyznaczonych miejscach. Na wiecu dzisiejszym przemawiać będą: wiceprezydent Pabjanic Szczerkowski, dyr. Wolczyński i poseł Waszkiewicz. Po przemówieniach uchwalona będzie rezolucja, która zostanie przesłana p. wojewodzie Hauke-Nowakowi i władzom centralnym.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

6.00—6.03: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03—6.23: Muzyka (płyty). 6.23—6.28: Parę infomacyj 6.28—6.33: Zapowiedź programu. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—11.00: Przerwa. 11.00—11.57: Koncert południowy z płyt p. t. „Różne orkiestry" 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.55: Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.55—13.03: Ryszard Strauss: Intermezzo — walc, wykona orkiestra symfon. pod dyr. Hansa Knappertsbusche (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 15.45—16.15: Teatr Wyobraźni: „O tem jak krawiec Niteczka został królem" — słuchowisko dla dzieci młodszych według opowiadania Kornela Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16.15—17.00: Sergjusz Rachmaninow: Suita op. 17 na 2 fortepiany, w wykonaniu Vronsky'ego i Bobina (płyty).

17.00—17.30: Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej (z Krakowa).

17.30—17.50: Pieśni wschodnie. Wykonawczyni Olga Łada (sopran). Akompanjuje Marja Altenberg (ze Lwowa).

17.50—18.00: Anegdoty z życia Alojzego Żółkowskiego — wygłosi dr. Stefan Papee (z Katowic).

18.00—18.15: „Powszedni żywot Matki" (na marginesie książki Pearl Buck p. t. „Matka", w oprac. dr. Adama Bara, z odnośnemi recytacjami (z Krakowa do Łodzi).

18.15—18.35: Muzyka taneczna (płyty)

18.35—18.50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00 Pogadanka aktualna.

19.00—20.00: Koncert muzyki ludowej w wyk. zespołu Adama Stromberga.

20.00—20.30: Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego — transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi.

20.30—20.45: Wędrówka mikrofonu po prowincji.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny

20.55—21.00: Pogadanka aktualna.

21.00—21.30: III audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina" w wykonaniu wybitnych pianistów (płyty).

21.30—22.00: Recital śpiewaczy Mieczysława Saleckiego. Przy fortepianie Wł. Walentowicz.

22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.

22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.

22.15—22.45: „Formy taneczne w muzyce kameralnej" — z cyklu „Miniatury kwartetowe".

22.45—22.55: Muzyka taneczna w wyk. Henryka Golda Transmisja z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00. PARIS P.T.T.: Koncert Paryskiej orkiestry symfonicznej.
17.00. BUDAPESZT: Sonaty na wiolonczeli i fortepianie.
18.00. MOSKWA (WCSPS): „Rusałka" — opera Dargomyżskiego.
18.10. BUDAPESZT: Muzyka cygańska.
19.05. RYGA: Koncert wieczorny.
22.20. BUKARESZT: 12 preludjów Debussy'ego.
20.40. RZYM: Koncert symfoniczny.

Poradnik astrologiczny

22 LIPIEC 1936 r.

Ranek dzisiejszy przyniesie przyjemny nastrój i powodzenie w załatwianiu spraw pieniężnych. Do godz. 11-ej działają także pomyślne wpływy dla medycyny i techniki. Następny okres do godz. 14-ej nadaje się do kupna i sprzedaży domów i gruntów i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznem. Po godz. 14-ej da się zauważyć gorszy nastrój. Nie należy wtedy załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia ani zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Koło godz. 16 działają krytyczne wpływy dla górników i hutników. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Jest to także odpowiednia pora do starania się o protekcję osób na wysokich stanowiskach. Godz. 21 sprzyja wojsku i marynarzom. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej; narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi i straty materjalne.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, gwałtowne, posiada wybitne zdolności literackie w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „6 lat miłości".
CAPITOL — „Świat idzie naprzód" i „Dwie Joasie"
CORSO: — „Ja mam temperament". „Szczęście na ulicy"
EUROPA: — „Metropolitan".
GRAND-KINO — „Ręce zawiodły"
JAR: — „Czarowna noc" i atrakcje.
MIRAŻ: — „Piotruś".
PALACE: — „Potwór".
PRZEDWIOŚNIE: — „Sobowtór królewski"
RAKIETA: — „Ewa".
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem".

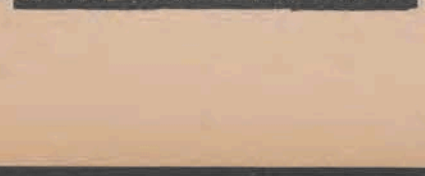

B. BANDYTA — ZNACHOREM

Jak Hekner leczył 20-letnią dziewczynę na padaczkę? — Oszust skazany został na trzy miesiące aresztu

Łódź, 22 lipca.

(k) Przed referatem karnym starostwa powiatowego w Łodzi toczyła się wczoraj niezwykle charakterystyczna sprawa **na tle uprawiania praktyk znachorskich, zakazanych przez prawo.**

W charakterze osakrżonego stawał **Józef Hekner,** zamieszkały przy ulicy Krzyżowej 10. Z braku innego zajęcia Hekner wziął się do znachorstwa i rychło zyskał sobie duży rozgłos. Do mieszkania jego poczęli przychodzić klijenci z najrozmaitszemi dolegliwościami: **jeden skarżył się na bóle głowy, drugi narzekał na strzykanie w kolanach, innemu znów dokuczała migrena i t. d.**

Znachor miał na wszystko lekarstwa, za które kazał sobie dość słono płacić. Coprawda w większości wypadków leki jego nie odnosiły pożądanego skutku i chory ostatecznie musiał udać się do lekarza, ale znajomi Heknera wystawiali mu bardzo pochlebne świadectwa, to też **znachor stale miał nową klijentelę.**

Ostatnio do Heknera przybył Józef Mikinka zamieszkały na Dołach przy ul. Leszka 22 i **oświadczył, że ma chorą córkę, która cierpi na padaczkę.** Znachor udał się do mieszkania Mikinki i **„zbadawszy" 20-letnią córkę Mikinki oświadczył że troskliwie zajmie się jej kuracją, która musi dać dobre rezultaty.**

Mikinka wypłacił znachorowi 20 złotych tytułem zaliczki i od tej chwili Hekner przynajmniej dwa razy dziennie odwiedzał chorą.

Ale skutków leczenia jakoś nie było widać. Pozatem **ojciec dziewczyny stwierdził, że znachor bardzo długo bada dziewczynę, żądając jednocześnie, aby pozostawiono ich samych.** Gdy razu pewnego Mikinka wszedł do pokoju stwierdził, **że badanie odbywa się w sposób zgoła dziwny, wobec czego wyrzucił znachora z mieszkania i zameldował o wszystkiem policji.**

Hekner został przytrzymany. Na wczorajszej rozprawie w starostwie powiatowem oświadczył, że ma za sobą rozległą praktykę, że wyleczył już wiele osób z rozmaitych dolegliwości. **Kurację Józefy Mikinki przeprowadzał przy pomocy puszczania krwi i pojenia chorej odwarem z jałowca, który podobno posiada cudowne właściwości.**

Podczas badania okazało się, że Hekner, skazany swego czasu za napad bandycki, **pobierał nauki od pewnego owczarza i że jeszcze przed przybyciem do Łodzi zajmował się nielegalną praktyką znachorską.** Spowodu jednak konkurencji przeniósł się do miasta, gdzie — jak sam twierdzi — powodziło mu się nienajgorzej.

W wyniku rozprawy **znachor skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.**

Wypadek ten jest niezmiernie charakterystyczny ponieważ świadczy o tem, że są jeszcze jednostki, które zamiast udać się w razie choroby do lekarza, szukają pomocy u znachorów, padając często ofiarą ich ciemnych praktyk!

Groźba strajku 1.500 chałupników

zatrudnionych przy wyrobie rękawiczek

Łódź, 22 lipca.

(k). — Jak się dowiadujemy, robotnicy zatrudnieni przy wyrobie rękawiczek, zgrupowani w związku zawodowym przy ul. Ogrodowej 9, **podjęli akcję o poprawę swego bytu.**

Przemysł rękawiczarski w Łodzi **zatrudnia ponad 1.500 pracowników,** z których większość stanowią **chałupnicy.** Chałupnicy ci są bardzo nędznie wynagradzani, to też w związku z nadchodzącym sezonem, **postanowili wszcząć akcję o poprawę warunków pracy i płacy.**

W wyniku odbytego przed kilku dniami zebrania wysunięto szereg postulatów, dotyczących podwyżki płac, zawarcia umowy zbiorowej, podziału przedsiębiorstw na odpowiednie kategorje itd.

Chałupnicy postanowili przesłać postulaty swe pracodawcom i domagać się zwołania wspólnej konferencji dla omówienia szeregu spraw, w razie odrzucenia ich żądań, **postanowiono proklamować strajk w przemyśle rękawiczarskim w Łodzi.**

Nieuczciwy inkasent

i przywłaszczenie w fabryce

Łódź, 22 lipca

(gr) — Do wydziału śledczego zgłosił się w dniu wczorajszym **Adolf Markowicz,** zam. przy ul. Sienkiewicza 6 i doniósł, że **Izrael Dobrzyński** (Południowa 40) i **Moszek Pacanowski** (Pomorska 19) przywłaszczyli sobie różne przedmioty **z fabryki Salomona Rotberga** przy ul. Wólczańskiej 53, przyczem ogólna wartość tych rzeczy sięga 1.500 złotych.

Policja wszczęła dochodzenie w kierunku ustalenia winy posądzonych o przywłaszczenie.

Również w dniu wczorajszym zgłosił się do policji **Tadeusz Firher** (Piramowicza 7), który zameldował o malwersacji, dokonanej przez jego inkasenta, **Stefana Marczewskiego,** zam. przy ul. Obornickiej 1.

Marczewski pobrał pieniądze od klijentów za dostarczone im **towary kolonjalne** i zamiast oddać je swemu chlebodawcy, wziął do siebie i więcej nie pokazał się w biurze.

Za Marczewskim wdrożono poszukiwania. Firher poszkodowany został na 62,50 zł.

Tragedja Lindbergha i tragedja Abisynji

Powieść, która przynosi coś zupełnie nowego

Paryż... Warszawa... Interlaken... Addis - Abeba... New York... Filadelfja... Londyn... — oto barwna panorama miast, na tle których rozgrywa się niezwykle sensacyjna treść powieści p. t. „Małżeński trójkąt". Autor, p. Wiktor Kreza stworzył zupełnie nowy typ powieści, w której wątek dramatyczny łączy się ściśle z aktualnemi zdarzeniami politycznemi. Przed oczyma widza przesuną się więc sceny z tragedji narodu abisyńskiego, jak również sceny z tragedji jednego człowieka — Hauptmanna, skazanego na śmierć za popełnienie — być może rzekome — zbrodni porwania dziecka Lindbergha. Będziemy świadkami wielkiego kongresu geografów, który przed niedawnym czasem odbył się w Paryżu, a w którym reprezentowana była również Polska, i to godnie, i to przez bohatera powieści. Mali codzienni ludzie są bohaterami powieści, ale występują również i głośni, ci, którzy są codziennie na ustach wszystkich.

Wyjątkowa ta powieść jest bogato ilustrowana, powiększona, i zawiera szereg interesujących dodatków. Niewątpliwie — powieść zdobędzie duże powodzenie.

Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela" Piotrkowska 94

Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom ujrzenie wesołej i melodyjnej komedji muzycznej Benatzky'ego w oprac. polskiem Tuwima „Rozkoszna dziewczyna" ze znakomitym tenorem, premjerem operetki stołecznej Marjanem Wawrzkowiczem, weszła w porozumienie z kierownictwem Teatru Letniego „Bagatela", na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

Bezpłatny kupon „Expressu" do Teatru „Bagatela"

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela" nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam **BEZPŁATNIE.**

Ważny na środę, d. 22 lipca r.b.

CZYŚ złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Śmigłego?

Notatnik miejski

Spośród 23 członków bojówki endeckiej, która dokonała napadu na wiec dozorców domowych, 14-tu wczoraj zwolniono. Reszta z b. radnym Bełką na czele przewieziona została do więzienia na ul. Kopernika. W ciągu wczorajszego dnia przesłuchiwano dalszych świadków

* * *

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja z udziałem posłów Wadowskiego, Wymysłowskiego i sen. Algajera oraz przedstawicieli kilkudziesięciu związków i organizacji, celem omówienia spraw wyborczych. Postanowiono skoncentrować wszystkie grupy społeczne, które deklarują swój pozytywny stosunek do zagadnień państwowych w jeden wspólny front wyborczy.

* * *

Dziś odbędzie się posiedzenie kolegjum zarządu miejskiego, na którem omówiona będzie sprawa przemianowania szeregu ulic łódzkich oraz bardzo ważna dla rozbudowy północnego przedmieścia Łodzi sprawa parcelacji gruntów w Łagiewnikach. Chodzi tu o odkupienie prywatnych gruntów, na terenie których powstać ma nowe osiedle.

* * *

W Zelowie, znanej osadzie ręcznych tkaczy chałupników pod Łaskiem wybuchł nocy ubiegłej groźny pożar w młynie motorowym firmy Artur Fallik. Mimo wysiłków straży ogniowej pożar zniszczył doszczętnie budynek i urządzenie młyna oraz znaczne zapasy zboża i mąki.

PERSIL JEST HASŁEM WSZYSTKICH PRAKTYCZNYCH PAŃ DOMU!

Aby dać możność szerszemu ogółowi poznania prostego sposobu zastosowania persilu, środka nadającego się do prania materjałów jedwabnych i wełny oraz wszelkiego rodzaju tkanin delikatnych jako też bielizny białej i kolorowej, firma Karol Jańczewski, Łódź, Rzgowska 76, bezpłatne pokazy prania, cieszące się dużem zainteresowaniem przedłuża do dnia 25. 7. r. b.

Każda zatem z pań, która nie wykorzystała dotychczas okazji tej, winna w tym czasie odwiedzić lokal wymienionej firmy, aby nauczyć się czegoś nowego.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

317

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Po kilku dniach Wernerową zwolnili z braku dowodów winy.

Halecki, narzeczony Wikty Rogoszówny, pracownik biura Wernera, usiłuje skraść pieniądze z kasy. Przy robocie tej zastał go Werner. Przemysłowiec postanawia przy pomocy Haleckiego załatwić sprawę z Rogoszem i dyktuje Haleckiemu list:

Pisz pan!... Tam będzie kropka.... Więc: w chwilli, kiedy miałem już pieniądze ułożone w walizce, zostałem przyłapany na gorącym uczynku przez dyrektora Wernera, przed którym ze skruchą przyznałem się do winy i błagałem o przebaczenie... Napisał pan?....

— Napisałem, napisałem... — wyskomlał Halecki załamującym się głosem.

— Pisz pan dalej.... Kropka.... Pan dyrektor Werner, wzruszony mojemi prośbami i zaklęciami, zgodził się nie robić mrazie użytku z tej sprawy, co nie znaczy jednak, by darował mi moje przestępstwo... W każdej chwili, gdy uzna to za stosowne, zwróci się do policji, by osadziła mnie w więzieniu... List ten piszę w pełni świadomości, zdając sobie sprawę, że tylko uczciwością i ślepem posłuszeństwem dla mego dobroczyńcy, pana dyrektora Wernera, zdołam zatrzeć swoją winę i uniknąć surowej kary.... Napisał pan?...

— Tak jest, panie dyrektorze.... — podał mu Halecki arkusz papieru.

Werner przeczytał uważnie, poczem zwrócił Haleckiemu papier Mruknął oschle:

— A teraz podpisz to pan pełnem imieniem i nazwiskiem.... Czytelnie, czytelnie!.....

Coś, jakby wahanie, odbiło się w zaczerwienionych oczach młodzieńca. Ręka, trzymająca pióro zawisła na chwilę w powietrzu, poczem bezwładnie opadła na biurko.

— No?!.... — podskoczył Werner do fotelu. — No?! Dlaczego pan nie podpisuje?...

— Panie dyrektorze... — wybuchnął Halecki płaczem. — Panie dyrektorze...

— Co to ma znaczyć?! — Głos Wernera świszczał złowrogo. — Nie chce pan tego podpisać?!...

— To jest straszne, panie dyrektorze. Ja... ja... nie wiem.... ale... przecie...

— Dosyć tego!..... Nie będę się bawił z panem w żadne sentymenty i zrobię to, co powinienm zrobić!... Dosyć, dosyć!.... Zasłużył pan na to, żeby zgnić w więzieniu!.....

To rzekłszy, uczynił ruch ręką w kierunku telefonu. Wówczas Halecki wrzasnął:

— Już, już, panie dyrektorze!.... Podpiszę ten list!.... Niech pan patrzy podpisuję!....

Przez wargi Wernera przebiegł zły uśmiech. Wziął papier, jeszcze raz go przeczytał, poczem złożył go powoli i schował do kieszeni. Nie przestawał się uśmiechać.

— No, a teraz idź pan do domu....— wskazał Haleckiemu drzwi. — I niech pan sobie wbije mocno w głowę, że los pański spoczywa całkowicie w moich rękach.... W każdej chwili, kiedy uznam to za stosowne, kiedy przyjdzie mi fantazja, mogę pana wpakować do więzienia... Na długie, długie lata... Niech pan o tem pamięta, niech pan o tem nie zapomni ani na jedną minutę, bo wyda pan straszny wyrok na siebie!... Czy pan rozumie, co mówię?...

— Rozumiem, rozumiem, panie dyrektorze!... — chwiał się młodzieniec na nogach.

— I niech pan to jeszcze pamięta, co pan przedtem powiedział: że zrobi pan wszystko, czego tylko od pana zażądam!... Taka sytuacja może się nadarzyć wcześniej, czy później, i niech panu nie przyjdzie czasem ochota sprzeciwić się mojej woli!.... Uprzedzam!...

— Tak jest, panie dyrektorze... ja to wszystko pamiętam....

— A teraz powiem panu coś na pocieszenie, na otarcie nędznych pańskich łez... Otóż dokument, który pan podpisał, będę trzymał u siebie najwyżej rok. Jeżeli w ciągu tego czasu będzie się pan sprawował należycie, jeżeli będzie pan mnie ślepo słuchał i wykonywał wszystko, co panu rozkażę, oddam ten dokument panu.... Wtedy dopiero będzie pan wolny.....

— Dziękuję... dziękuję..... — bełkotał Halecki, cofając się ku drzwiom.

Kłaniał się, jak mechaniczna lalka, puszczona w ruch i powtarzał monotonnie: „Dziękuję, dziękuję!".

Potem, nie odwracając twarzy od Wernera, przekręcił klucz w zamku i otworzył drzwi. Na progu jeszcze się zatrzymał i zapytał trwożliwie:

— A jutro, panie dyrektorze... a jutro... czy mam przyjść do pracy?.....

Werner nie dał mu odrazu odpowiedzi, choć wiedział, że powie „tak".

Nie zależało mu przecie na tem zupełnie, by pozbywać się Haleckiego, przeciwnie — chciał go mieć zawsze pod ręką, na każde zawołanie. Ale udawał, że się nad tą kwestją zastanawia, że to nie jest taka prosta sprawa.

Halecki zatrzymał oddech w piersiach i nie spuszczał oczu z twarzy swego prześladowcy... Czekał długo, zanim usłyszał upragnioną odpowiedź:

— Dobrze, może pan przyjść do pracy.... Ale ostatnią podwyżkę ccfam!....

— Jabym się zgodził i darmo pracować, panie dyrektorze, gdyby pan sobie tego życzył Nie zapomnę tego nigdy w życiu, jaką łaskę pan mi okazał... Moja wdzięczność....

— Niech się pan już wynosi!.... — przerwał mu Werner. — Dosyć mam już tego wszystkiego!

Halecki przestraszył się tego wybuchu i wyskoczył z gabinetu.

Wówczas Werner zajął miejsce za biurkiem, zapalił zgasłe cygaro i wodząc dłonią po podbródku, zamyślił się nad czemś głęboko. Na wargach jego błąkał się okrutny, cyniczny uśmiech.

— Oto człowiek! — zawołał do siebie z zadowoloną miną. — Oto człowiek, który zlikwiduje Rogosza.... Już ja to wszystko tak sprytnie urządzę, jak wtedy przed piętnastu laty....

Umilkł, usłyszawszy kroki w kurytarzu, zbliżające się w stronę gabinetu.

— Ach, prawda..... — przypomniał sobie. — Elżbieta czeka na mnie.....

Włożył kapelusz i wyszedł na jej spotkanie....

Rozdział 244

Pierwsze spotkanie po piętnastu latach...

Nazajutrz z samego rana, gdy Werner spożywał śniadanie, do pokoju weszła Elżbieta.

Spojrzał na nią zdumiony, rzadko bowiem się zdarzało, by żona jego wstawała tak wcześnie. Jeden był dzień w tygodniu, kiedy razem jadali śniadanie — niedziela. No, i święta.

— Dzień dobry.... skinęła Elżbieta głową i usiadła przy stole.

Werner postawił filiżankę z kawą, którą podnosił do ust i pokiwał z niedowierzaniem głową. Wstał dzisiaj w dobrym humorze, miał więc ochotę pożartować.

— No, no.... — uśmiechnął się niewyraźnie. — Stosujesz się nadal do rygoru więziennego...

Zmierzyła go zimnem spojrzeniem i sięgnęła po bułkę. Speszył się, zrozumiawszy, że ten jego „żart" był raczej przykry, niż śmieszny. Odrazu stracił humor i zapomniał o niedopitej kawie.

Nad głowami małżonków zawisła ciężka, przygniatająca atmosfera.

Werner sięgnął po gazety i począł je przeglądać machinalnie, nie czytając wcale.

— Spójrz, piszą tu o mnie... — podsunął jej pod oczy jedno z pism.

Obojętnie rzuciła okiem na gazetę, na jej twarzy jednak odbiło się zainteresowanie, gdy dostrzegła znacznej wielkości fotografję męża, wstawioną między dwie szpalty.

— Z jakiej to okazji? — pochyliła się nad gazetą. — Ach, dziesięciolecie twojej pracy....

— Tak, moja droga, obchodzę dziesięciolecie pracy w „Monaco"...

Elżbieta przeczytała notatkę pod tytułem:

„Jubileusz zasłużonego przemysłowca samochodowego, Hugona Wernera".

Notatka roiła się od superlatywów i pochwał: ...„ofiarny pracownik na niwie gospodarczej", „....mimo nieprzeciętnych zdolności organizacyjnych i handlowych, mimo wielkiego talentu kupieckiego, prezes Werner słynie ze swej skromności i nie stara się nigdy narzucić nikomu swego zdania, lecz przekonywa o swej słuszności"... „...uwielbiany przez podwładny personel, szanowany przez ludzi, z którymi pozostaje w stosunkach handlowych, ma dla każdego życzliwe słowo i ujmujący uśmiech"....

Kończyła się pompatycznem zdaniem: „Życzymy szlachetnemu i czcigodnemu Jubilatowi, by świetnie kierowane przezeń zakłady stały się wzorem dla zagranicznych fabryk samochodów, tak jak dzisiaj są dla krajowych"...

— De mortuis aut bene, aut nihil... O umarłych mówi się dobrze, albo nic... — mruknęła Elżbieta, odkładając gazetę. Wzruszyła z politowaniem ramionami i nalała sobie kawy.

Werner zakręcił się na krześle i wbił w żonę wielce zdziwione spojrzenie.

— Nie rozumiem, co ma znaczyć to łacińskie przysłowie? — zmarszczył czoło. — Mam wrażenie, że chciałaś mi dokuczyć, porównując mnie z nieboszczykiem, ale nie udało ci się...

— Powiedziałam to bez żadnej myśli — odparła spokojnie. — Ot, poprostu wzmianka ta robi na mnie wrażenie notatki pośmiertnej.... Tak pisze się o nieboszczykach.

Werner nie miał ochoty do dyskusji na ten makabryczny temat, nic więc nie odpowiedział i zabrał się do jajecznicy, którą pokojówka postawiła w tej chwili na stole.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby

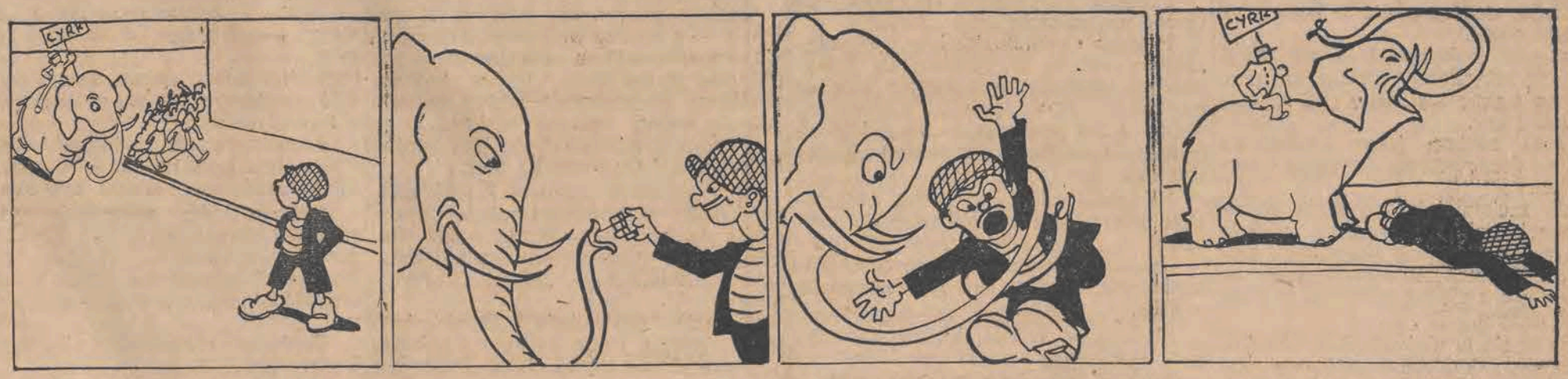

Cyrk przyjechał!... Skaczą dzieci
I radością błyszczą oczy
Już po mieście — żywy afisz —
Wielki, ciężki słoń się toczy!

Dumnie kroczy słoń ogromny,
Wszystko przed nim w trwodze zmyka,
Nagle Kuba dla kawału
Szpilkę mu do trąby wtyka...

Słoń aż ryknął z oburzenia,
Potem trąbą go oplata
I powiada: — „Zobaczymy
Kto tu komu figla spłata".

Uniósł go jak lekką piłkę,
Potem cisnął gdzieś w przestworze..
Kuba leży... nawet nie drgnie...
A dlaczego?.. Bo nie może! (d.c.n.)

Skazanie pracodawców

Łódź, 22 lipca.

(k) Do inspekcji pracy zgłosiło się ostatnio kilka służących ze skargami, że **pracodawcy zatrzymują im należności.**

Wczoraj referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał jedną z tych spraw. W charakterze oskarżonych stanęli małżonkowie Pytel, zamieszkali przy ul. Zgierskiej 13. Służąca zatrudniona u nich domagała się wypłaty należności i zaskarżyła swych pracodawców do sądu pracy. Mimo to jednak pieniędzy nie otrzymała.

Wyrokiem referatu karnego **małżonkowie skazani zostali na grzywnę po 200 złotych każde.**

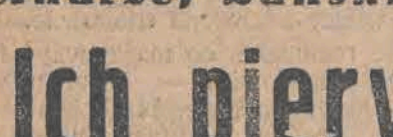

Życie Pabjanic

MOTOPOMPA SAMOCHODOWA.

Ubiegłej soboty w godzinach popołudniowych odbyła się na placu ćwiczebnym Ochotniczej Straży Pożarnej, a następnie w majątku Potaźnia nad rzeczką Dobrzynką, próba sprawności nowozakupionej motopompy. Próba wypadła udatnie. Motopompa wydaje 960 litrów wody na minutę. Siła wyrzutu wody dosięga 30 m. czyli może zalewać pożar na piątem piętrze.

Wóz posiada wszelkie najnowsze rekwizyty, motor samochodu o sile 45-ciu koni parowych. W samochodzie jest miejsce na 12 osób obsługi.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.

Krata Ignacy, zamieszkały przy ul. Zamkowej Nr. 67, w celach samobójczych otruł się jodyną. Ciężko chorego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie dokonano przepłukania żołądka. Stan desperata poważny. Przyczyna zamachu nieustalona.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Czarna Perła".
LUNA: — „Mężczyźni wolą mężatki".

ZWOLENNIK ALKOHOLU.

Patzelt Józef, fryzjer, zamieszkały przy ul. Pułaskiego Nr. 16 po raz drugi w ciągu tygodnia został w stanie nietrzeźwym doprowadzony do komisarjatu.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie dwa występy Stefana Jaracza.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz. znakomity aktor Stefan Jaracz ukaże się w arcyciekawej sztuce p. t. „Zamach". Świetna rola mistrza Jaracza wraz z partnerką Stanisławą Perzanowską wywołują zrozumiały zachwyt licznie zebranej publiczności.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Jeszcze tylko parę przedstawień arcywesołej farsy p. t. „Mąż o dwóch żonach" z świetnymi wykonawcami zespołu na czele: pp. Zaklicką, Ziembińską, Ziembińskim, Zonerem, Fidlerem i innymi. Początek o godz. 9-ej wiecz.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Stanielewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50) i L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

Przy BÓLACH GŁOWY stosuje się proszki LAB. FARM. POLLABOR ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM „PSZCZÓŁKA"

Dr. KLINGER
POWRÓCIŁ.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. med. **S. GAWINSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. MIKOŁAJ **BORNSTEIN**
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuej od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 pp. i od 6—7,30 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Baczność letnicy
z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLIKĘ" i „EXPRESS" w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

ZAGINAŁ pies, hart syberyjski biały. Odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Łąkowa 22. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.

Dr. BRAUN
PRZEPROWADZIŁ się na ulicę
CEGIELNIANĄ 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
od 8—9.30, 12.30—2 i od 7—9 wieczór

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

BALSAMICZNA **SÓL DO NÓG** GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ **ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

148)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszа zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszа i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

— Tak, tak, nie zapomina się łatwo swojej pierwszej miłości — dochodziła do wniosku, siedząc późno w nocy przy otwartem oknie.

Rozsądek nakazywał jej nie bawić się w odgrzebywanie gasnących ogni. Ale serce ciągnęło ją dalej do tej niebezpiecznej gry.

— Jeśli zechcę, jutro zobaczę go znowu — denerwowała się uroczą perspektywą.

Może zachowałaby się teraz zupełnie inaczej, gdyby Ryszarda ujrzała znowu w towarzystwie Nory. Myśl jednak, że były mąż jej zerwał może w międzyczasie z piękną tancerką, czyniła go jej bliższym.

Budziły się w niej jakieś nieokreślone nadzieje, z których narazie nie zdawała sobie nawet sprawy.

Ordynat, wioząc ją na wyścigi, sam dnia tego mocno był skonsternowany.

Aczkolwiek zbliżył się do hrabiny od niedawna, znał ją już dłużej, co upoważniało go do męskiego postawienia sprawy i wybadania jej, czy wzięłaby mu bardzo za złe, gdyby rozpoczął starania o jej rękę.

Że jednak — jak zaznaczyliśmy już — był nieśmiały i nie posiadał najmniejszych danych na salonowego donżuana, zdenerwowany był mocno, nie wiedząc od czego zacząć.

Tak więc w milczeniu dojechali do trybun: ona pieszcząc w duszy tajoną nawet pred sobą radość, że obaczy znowu Ryszarda, a Konrad przeżuwając w sobie wyznania, których nie miał odwagi powiedzieć na głos.

Program wyścigów był dnia tego mocno urozmaicony.

Hrabina Grotomirska bez większego zainteresowania przyglądała się z wysokości trybuny płaskiemu biegowi trzylatków. Ją zaciekawiał dopiero następny punkt programu — bieg dżentelmeński, w którym udział brał hrabia Ryszard.

Nareszcie uderzenie gongu zwiastowało początek tego emocjonalnego wyścigu.

Ryszard wystąpił w czarno-błękitnej barwie, w której mu było bardzo do twarzy.

Siedział na ścigłej klaczy pół krwi angielskiej, nazywającej się „Lidja".

Było to piękne rasowe stworzenie— podobnie zresztą, jak i jej pan.

Już po samym sposobie, w jaki jeździec trzymał się na siodle — po pewności, jaką kierował koniem, nawet laik mógł poznać, że jest to mistrz nielada.

I tak było w istocie: Ryszard, jeżdżąc konno niemal od dzieciństwa był jeźdźcem naprawdę konkursowym.

Jakieś towarzystwo — nieznane zresztą Julji — komentowało głośno przed biegi:

— Róbcie państwo, jak uważacie, ja jednak stawiam na „Lidję"... To koń pierwszej klasy, a jeździec non plus ultra.

— A jaki przytem przystojny — zauważyła sentymentalnie młoda dama w srebrnym lisie.... Już choćby tylko z tego względu zaryzykuję i postawię na niego.

— Niech pani uważa i swoje ryzyko nie posunie zadaleko — ostrzegał ją z półuśmiechem jej towarzysz. — Hrabia ma opinję niebezpiecznego pożeracza serc niewieścich!

— Jeśli pożreć mnie ma tego rodzaju lew, gotowa jestem zostać męczennicą! — oświadczyła pół serjo, pół żartem dama w srebrnym lisie, podchodząc do kasy totalizatora.

Julja — mimowolny świadek tej rozmowy — z jeszcze większem zainteresowaniem spojrzała na czekającego na rozpoczęcie startu męża. Rzecz bowiem wiadoma, że pochwała innych podnosi jeszcze walory naszych bliskich...

Nareszcie rozpoczął się tak bardzo denerwujący Grotomirską bieg.

Koni startowało siedem. Z tych cztery odpadły w pierwszej połowie, pozostając daleko wtyle tak, że walka rozgrywała się między trzema tylko rywalami: „Dumkierką", „Lidją" i „Horyniem".

Narazie prowadziła „Dumkierka", klacz ambitna i pod dobrym jeźdźcem.

Pokazało się jednak, że nie miała wytrwałości.

Po pierwszem okrążeniu pozwoliła wyprzedzić się przez „Horynia" i „Lidję".

Teraz waka o palmę pierwszeństwa zawrzała między temi ostatniemi.

„Horyń" miał trochę nerwowego jeźdźca, który niebacznie nie rezerwował sił konia do ostatecznej rozgrywki. Kiedy więc przyszło do finishu, mimo wszelkich wysiłków nie umiał sprostać morderczemu tempu, jakie wziął teraz hrabia Ryszard.

Oba konie poczęły się powoli zrównywać.

Wśród widzów, przyglądających się temu ostatniemu pojedynkowi dwuch rywali rozległ się głuchy szmer....

Julja, zapatrzona w czarno-błękitne barwy Ryszarda, wybijającego się powoli na czoło barwnego węża, gnającego torem, straciła wrodzony sobie spokój.

Rozszerzonemi źrenicami śledziła przesuwanie się po zieloności murawy czarno-błękitnej plamy.

Zapomniała najzupełniej, że ten człowiek zrobił jej kiedyś tyle złego.

— Żeby pierwszy dobiegł do mety!.. Żeby pierwszy dobiegł do mety! — modliła się w duchu.

Chwila decydująca zbliżała się z błyskawiczną szybkością.

„Lidja", zrównawszy się z „Horyniem", biegła z nim czas jakiś głowa przy głowie.

Napróżno jednak starała się go wyprzedzić: ambitny rywal nie pozostawał wtyle nawet na cal...

Zdenerwowanie publiczności wzrastało. Meta była tuż tuż — a oba konie miały jednakowe szanse zwycięstwa...

Lecz po kilku sekundach sytuacja zmieniła się najkompletniej. Ryszard po derwawszy konia do ostatniego zrywu, wyprzedził konkurenta i bijąc go o całą długość końską, pierwszy dopadł do mety.

Trybuny rozhuczały się salwami frenetycznych braw.

Zwycięzca wolnym truchtem przejechał wzdłuż trybun, kłaniając się z wielkopańską grandessą.

(Dalszy ciąg jutro).

Express Sportowy

KTO JEDZIE DO BERLINA

Ostateczny skład polskiej ekipy olimpijskiej

Warszawa, 22 lipca

Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyła się w Komitecie Olimpijskim konferencja prasowa. Zagaił ją prezes Komitetu płk. Glabisz, który przybył dziś rano z Berlina, oddając hołd pamięci tragicznie zmarłego płk. Stefana Lotha, jako prawdziwego sportowca - olimpijczyka. Olimpijczyka nie z pieczątki i paszportu, ale olimpijczyka z ducha. Zebrani dziennikarze pamięć zmarłego sportowca uczcili powstaniem.

Następnie płk. Glabisz przedstawił zebranym prace przygotowawcze Komitetu Olimpijskiego do zbliżającej się Olimpiady. Po przez akcje „szukajmy olimpijczyka" w 33 r., zbieranie funuszów i finansowanie związków w 34 roku i pierwsze obozy przedolimpijskie w 35 r. przystąpił Komitet Olimpijski w bieżącym sezonie do utalenia ram polskiej ekipy olimpijskiej Przyjęto w ustaleniu ekspedycji zasadę elitarną, przestrzegając ściśle, aby w żadnym dziale sportu polacy nie mieli szans na... ostatnie miejsce. Bo ostatnie miejsce jakiegoś biegacza albo pływaka pozostaje w pamięci obserwatora dłużej, aniżeli jakiś przeciętny sukces zawodnika.

Z drugiej jednak strony przyjęto pod uwagę moment propagandowy jakim bezwątpienia jest niezwykle liczna ekspedycja. Wykorzystując bliskość terenu Olimpiady postanowiono obesłać również szereg działów, które przy systemie elitarnym nie mogły być uwzględnione. Tyczy to przedewszystkiem takich dziedzin jak kajaki, żeglarstwo, zapasy i pływanie.

Liczna ekspedycja wymaga wielkich środków finansowych, tymczasem Komitet Olimpijski nie ma jeszcze zebranych wszystkich pieniędzy — liczy na PUWF, który wykazuje jaknajdalej idące zrozumienie. Płk. Glabisz przytoczył również szereg cyfr porównawczych z okresu ostatnich trzech Olimpiad ilustrujących pomoc czynników wyższych w finansowaniu ekspedycyj olimpijskich.

Ekspedycja jest skondensowana, liczy oprócz zawodników wszystkich potrzebnych kierowników, pomocniczy personel techniczny i t. d.

Po ostatnich decyzjach Polska bierze udział w 14 działach sportu, stając do 50 konkurencyj na 150 rozgrywanych wogóle.

Wyjazd ekspedycji nastąpi 29 bm. wczesnym rankiem specjalnym pociągiem jaki oddają do dyspozycji Komitetu Olimpijskiego władze kolejowe. Ekspedycja uda się razem, bowiem czekają ją w Berlinie aż trzy uroczyste powitania — na dworcu, na ratuszu i we wsi olimpijskiej.

Płk. Glabisz wrócił wczoraj rano z Berlina. Ostatnie wieści jakie przywiózł z terenu olimpijskiego są dla polskiej ekspedycji pomyślniejsze, gdyż po raz trzeci przetranslokowano polaków we wsi olimpijskiej, przyznając inne domki. Tym razem sąsiadem polaków będą: Brazylja, Argentyna i Meksyk w najspokojniejszej dzielnicy wsi. Ze zmiany tej płk. Glabisz jest niezwykle zadowolony. Ekspedycji polskiej przyznano jadalnię na parterze ze specjalnie izolowaną własną kuchnią. Wioślarze i kajakowcy mieszkać będą oddzielnie, tak samo jak i panie w akademji wychowania fizycznego. We wsi olimpijskiej zarezerwowano dla Polski 110 miejsc.

Następnie omawiana była kwestja współpracy z prasą, a wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu Olimpijskiego, na którem ustalono już ostateczny następujący skład drużyny, która pojedzie do Berlina.

BOKS

1) Rotholc Szapsia, 2) Czortek Antoni, 3) Polus Aleksander, 4) Kajnar (Cyraniak) Czesław, 5) Pisarski Józef, 6) Chmielewski Henryk 7) Piłat Stanisław, 8) Sobkowiak Edmund.

Jedzie więc reprezentacja o siedmiu wagach bez półciężkiej. W muszej jadą zarówno Rotholc jak i Sobkowiak, a decyzja, który z nich będzie walczyć zapadnie dopiero w Berlinie.

PIŁKA NOŻNA:

1) Góra Wilhelm, 2) God Hubert, 3) Peterek Teodor, 4) Madejski Edward, 5) Kotlarczyk Józef, 6) Scherfke Fryc, 7) Martyna Henryk, 8) Dytko Ewald, 9) Gałecki Antoni, 10) Kisieliński Walerjan, 11) Musielak Walenty, 12) Wodarz Gerhard, 13) Szczepaniak Władysław, 14) Cebulak Franciszek, 15) Wasiewicz Jan, 16) Matjas Michał, 17) Albański Spirydjon, 18) Piec Ryszard.

Kierownikiem drużyny jest pułk. Żołędziowski Zygmunt. oficiejami są: kpt. Nikolski i kapitan związkowy Kałuża.

LEKKA ATLETYKA.

1) Biniakowski Klemens (400 m. i sztafeta), 2) Noji Józef (5000 i 10.000 mtr.), 3) Bieregowoj Teodor (chód na 5000 mtr.), 4) Fiałka Kazimierz (maraton), 5) Kucharski Kazimierz (800 mtr. i sztafeta), 6) Gancarz Bronisław (maraton), 7) Turczyk Walter (oszczep), 8) Lokajski Eugenjusz (oszczep), 9) Pławczyk Jerzy (skok wzwyż i 10-bój), 10) Hofman Karol (trójskok i skok wzwyż), 11) Luckhaus Edward (trójskok), 12) Sznajder Wilhelm (tyczka), 13) Heljasz Zygmunt (kula), 14) Śliwak Tadeusz (sztafeta), 15) Maszewski Antoni (sztafeta), 16) Gąsowski (sztafeta), 17) Szefler (sztafeta), 18) Walasiewiczówna Stanisława (100 mtr.), 19) Wajsówna Jadwiga (dysk), 20) Kwaśniewska Marja (oszczep).

Kierownikiem drużyny jest dyr. Franciszek Szlachciak. Sędzią kpt. Jerzy Misiński. Trenerami Petkiewicz i Cejzik.

PŁYWANIE:

1) Bocheński Kazimierz, 2) Karliczek Joachim, 3) Schrajbman Ilja, 4) Barysz, 5) Karpiński.

Kierownikiem drużyny jest mgr. Baranowski

JEŹDZIECTWO:

1) rtm. Kulesza Seweryn, 2) por. Czerniawski Stanisław, 3) por. Komorowski Jan, 4) por. Gutowski Michał, 5) rtm. Rojcewicz Henryk, 6) rtm. Sokołowski Tadeusz, 7) rtm. Kawecki Zdzisław.

Kierownikiem ekipy jest pułk. Tadeusz Komorowski.

SZERMIERKA — SZPADA:

1) Zaczyk Teodor, 2) Kantor Roman Józef, 3) Karwicki Rajmund, 4) Franz Antoni Marja, 5) Szempliński Kazimierz. 6) Staszewicz Alfred

SZABLA:

7) Papee Adam, 8) Suski Marjan, 9) Dobrowolski Władysław, 10) Segda Władysław, 11) Sobik Antoni.

Trenerami drużyny będą: Szombatheli Beja i Koza Leon.

STRZELANIE:

1) Wrzosek Jan (karabin małokalibrowy), 2) Karaś Władysław (karabin małokalibrowy), 3) Bursa Wojciech (karabin małokalibrowy), 4) Suchorzewski Jan Kazimierz (pistolet), 5) Pachla Antoni (pistolet), 6) Piątkowski Zenon (pistolet).

Kierownikiem drużyny jest Galinowski Adolf.

KAJAKARSTWO:

1) Kozłowski Marjan, 2) Bazaniak Antoni.

WIOŚLARSTWO:

1) Verey Riger (skiff i dwójki podwójne), 2) Ustupski Jerzy (dwójki podwójne), 3) Braun Jerzy (dwójki ze sternikiem), 4) Ślązak Janusz (dwójki ze sternikiem), 5) Skolimowski Jerzy (dwójki ze sternikiem), 6) Borzuchowski Ryszard (dwójki bez sternika), 7) Kobyliński Edward (dwójki bez sternika).

Kierownikiem drużyny jest p. Włodzimierz Długoszewski.

KOSZYKÓWKA:

1) Łój Ewaryst, 2) Patrzykąt Janusz, 3) Kasprzyk Zdzisław, 4) Różycki Zenon, 5) Grzechowiak Florjan, 6) Pluciński Jerzy, 7) Szostak Edward, 8) Stok Stanisław, 9) Gregolajtys Jerzy, 10) Kopf Jakób, 11) Filipkiewicz Zdzisław, 12) Nowakowski Zbigniew, 13) Loth Wiktor 14) Wirszyłło Romuald.

Kierownikiem drużyny jest Piotrowski Stanisław.

KOLARSTWO:

1) Kapiak Mieczysław, 2) Starzyński Wacław, 3) Targoński Eugenjusz, 4) Zieliński Stanisław, 5) Olecki Wiktor.

Kierownikiem drużyny będzie Pobudejski Antoni.

GIMNASTYKA:

1) Cichecka Alina, 2) Krupowa Stefanja, 3) Majowska Marta, 4) Noskiewicz Wiesława, 5) Sierońska Klara, 6) Skirlińska Janina, 7) Stępińska Urszula, 8) Wojciechowska Julja, 9) Osadnik Matylda, 10) Lubańska Henryka, 11) Gołaszewska Stefanja.

Jako sędziowie delegowane zostały Fazanowiczowa Helena, Zalewska Kunegunda i Sobotowska Halina. Trenerem drużyny jest Fazanowicz Jan.

ZAPASY:

1) Rokita Antoni, 2) Ślązak Henryk, 3) Sza- i Zbigniew, 4) Neuff Piotr.

Kierownikiem drużyny jest p. Gałuszka Wilhelm.

z

ŻEGLARSTWO.

(Yole olimpijskie),

1) Dzięcioł Jerzy, 2) Jensz Leon.

Nowy skład
szosowej drużyny narodowej

Warszawa, 22 lipca

Po ostatnim wyścigu kolarskim o mistrzostwo m. Bydgoszczy rozegranym ubiegłej niedzieli, który nosił charakter eliminacji drużyny narodowej zarząd PZTK ustalił nowy skład tej drużyny.

Obecny skład przedstawia się następująco: **Starzyński, Zieliński, Targoński, Kapiak Mieczysław, Kiełbasa, Kluj, Kapiak Józef, Korsak-Zalewski, Ignaczak, Wasilewski, Olecki, Oszajnikow, Ritter i Cieniewski.**

Louis walczy z Sharkeyem

Nowy Jork, 22 lipca

Louis, który po porażce ze Schmelingiem nie trenował wogóle zabrał się na nowo do boksu i już w najbliższym czasie wychodzi na ring. Tym razem przeciwnikiem murzyna będzie Sharkey, a mecz zakontraktowany już został na dzień 18 sierpnia.

Spotkanie to traktuje murzyn jako trening do rewanżowego meczu ze Schmelingiem, o którego doprowadzenie do skutku wszczął on już obecnie usilne starania.

Tenisiści U.T.
zwyciężają w Pionkach

Łódź, 22 lipca

Tenisiści Union Touringu gościli w Pionkach w Kieleckiem, gdzie rozegrali spotkanie drużynowe z cyklu walk o mistrzostwo klasy B grupy warszawsko - łódzkiej. Spotkanie to wygrali łodzianie w stosunku 5:2, będąc zespołem lepszym. Punkty stracili łodzianie w grze pojedyńczej pań i w grze mieszanej.

Obecnie w dalszym meczu o mistrzostwo spotkają się tenisiści UT z zespołem warszawskiego AZS-u, a mecz odbędzie się w Łodzi.

AUSTRALJA PRZECIWNIKIEM ANGLJI

w finale turnieju o puhar Davisa

Londyn, 22 lipca.

Ostatni dzień spotkania finałowego o puhar Davisa pomiędzy Australją a Niemcami nie przyniósł spodziewanych emocyj. Złożył się na to fakt, że Niemcy widząc swą nieuchronną porażkę wycofali Cramma, który tłomaczył się znów niedyspozycją i oddał Crawfordowi punkt bez walki.

Zmniejszyło to oczywista zupełnie atrakcyjność ostatniego dnia meczu.

Dzięki uzyskaniu tego punktu i zwycięstwu Mac Gratha w spotkaniu z Henklem, które zadecydowało o zwycięstwie Australji, ta wygrała cały mecz w wysokim stosunku 4:1, wykazując niezaprzeczoną wyższość nad Niemcami.

W całym meczu udało się Niemcom zdobyć tylko jeden punkt przez Cramma i to po trzygodzinnej zaciętej walce z Quistem, który był już też bliski zwycięstwa.

Wczoraj Mac Grath spotkał się z Henklem i pokonał go stosunkowo łatwo, natrafiając na silniejszy opór jedynie w początkach pierwszego seta kiedy to Niemiec prowadził 3:0. Seta tego wygrał australijczyk 6;3.

Drugiego seta rozstrzygnął Henkel na swoją korzyść 5:7, dwa następne wygrał jednak Mac Grath 6:4, 6:4

Szczególnie emocjonujący był set ostatni w którym Mac Grath prowadził już 4:0 a Henkel zdołał wyrównać na 4:4. Teraz jednak Australijczyk zdobywa dwa gemy i całą grę.

Dla uzupełnienia uszczuplonego przez rezygnację Cramma programu, odbyło się towarzyskie spotkanie pomiędzy Crawfordem a Denkerem zakończone zwycięstwem Crawforda 6:3, 6:1, 6:4.

Australja w ten sposób zdobyła pierwsze miejsce w rozgrywkach międzystrefowych i walczyć będzie we właściwym finale z obrońcą puharu Anglją.

Skład drużyny angielskiej został już ustalony. W singlach walczyć będą **PERRY i AUSTIN**, a w grze podwójnej para **HUGHES-TUCKEY.**

Za trumną ś. p. ppłk. Stefana Lotha

Świat sportowy w ostatnim hołdzie dzielnemu sportowcowi

Warszawa, 22 lipca.

O godz. 3-ej popoł. z kościoła Ewangielicko-Augsburskiego odbył się pogrzeb ś. p. ppłk. Stefana Lotha.

Na wyprowadzeniu zwłok, poza rodziną, obecni byli: wiceminister gen. Litwinowicz, wiceminister Piasecki, gen. Burhardt-Bukacki, gen. Sawicki, gen. Rouppert, płk. Kiliński, płk. Glabisz,, koledzy i przyjaciele Zmarłego z wojska oraz z organizacji i klubów sportowych.

Nabożeństwo żałobne odprawił naczelny kapelan ewangielicki, ks. płk. Gloeh, który następnie wygłosił przemówienie. Liturgie odśpiewał ks. Hławiczka.

Trumnę płk Lotha wynieśli z kościoła na ramionach oficerowie 36 p. p. L A. i ustawili na ławecie 1 dak., poczem kondukt ruszył na cmentarz.

Na czele konduktu niesiono wieńce od ministra spraw wojsk., ministra komunikacji, poszczególnych formacji wojskowych, związków i klubów sportowych itp. Następnie szła grupa członków Kl. S. Polonia ze sztandarem, następnie orkiestra i kompanja honorowa 36 p. p. L. A. Za kompanją postępowało duchowieństwo. Za trumną szła żona, dzieci, ojciec, bracia i rodzina, generalicja, koledzy, delegacje związków sportowych oraz kilkutysięczne tłumy.

Na cmentarzu modły odprawił i wygłosił przemówienie ks. pastor Riger. W imieniu towarzyszy broni przemawiał gen. Sawicki, w podniosłych słowach kreśląc sylwetkę ś. p. ppłk. Lotha jako świetnego dowódcy i kryształowego człowieka. W imieniu sportu polskiego i K. S. Polonia przemawiał płk. Kiliński.

Przy dźwiękach marsza 36 p. p. L. A trumnę spuszczono do grobu.

Reprezentacja Łodzi na mecz z Kaliszem

o puhar przechodni redakcji „Republika"

Łódź, 22 lipca

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Kaliszu międzymiastowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Łodzi a reprezentacją Kalisza. Jest to drugi mecz z cyklu rozgrywek o puhar redakcji „Republiki", przyczem pierwsze spotkanie rozegrane w roku ubiegłym również w Kaliszu, zakończyło się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 3:1.

Chcąc dowiedzieć się, w jakim składzie wyjeżdża drużyna łódzka zwróciliśmy się do kapitana związkowego ŁOZPN p. Cylla.

— Przy ustalaniu reprezentacji musiałem zrezygnować z graczy ŁTSG, którzy mają w dniu tym spotkanie z częstochowską Brygadą o wejście do ligi — mówi p. Cyll — mimo to skład drużyny jest bardzo silny, gdyż i tak szkielet jej stanowiliby gracze ligowego zespołu ŁKS-u znajdujący się obecnie w bardzo dobrej formie. Piłkarze ŁTSG brani byliby w rachubę jedynie może w pojedyńczych pozycjach.

Ostatecznie skład drużyny, która grać będzie w niedziele w Kaliszu przedstawia się następująco: Andrzejewski, Karaś, Fliegel, Chojnacki, Pilc, Nowiszewski, Świętosławski, Wolski Lewandowski, Sowiak i Król, jako rezerwowych wyznaczyłem Lećmińskiego i Sudrę.

Przesilenie w KOZPN.
Gen. Mond i starosta dr. Wnęk ustąpili z zarządu

Kraków, 22 lipca.

W związku z decyzją Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie Cracovii, ustąpili ze swych stanowisk prezes Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej gen. Mond i wiceprezes starosta dr. Wnęk.

Rządy Krakowskiego Związku spoczywają obecnie w rękach drugiego wiceprezesa red. M. Stattera.

Sytuacja, która się wyiworzyła obecnie w K. O. Z. P. N. wymaga, według statutu, zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla wyboru nowego prezesa.

Piłkarze węgierscy
grać będą w Łodzi

Łódź, 22 lipca

W przyszłą środę czeka nas niespodziewanie interesująca impreza piłkarska o charakterze międzynarodowym. ŁOZPN skorzystał z oferty węgierskiego zespołu Budafoc, który przyjeżdża do Polski na tournee i zakontraktował tę drużynę jako przeciwnika dla zespołu reprezentacyjnego Łodzi. Spotkanie to odbędzie się w przyszłym tygodniu i traktowane będzie przedewszystkiem jako ostatni trening naszych piłkarzy do spotkania reprezentacyjnego z Pomorzem o puhar Pana Prezydenta Rzplitej.

Węgrzy są jednym z czołowych zespołów ligi zawodowej i w mistrzostwach zajęli szóste miejsce.

Nie było afery
z odznakami POS. na Śląsku

Warszawa, 22 lipca

PUWF wydał komunikat, w którym podaje wyniki dochodzeń przeprowadzonych na Śląsku przez specjalną komisję w sprawie zarzutów o nieścisłości przy zdobywaniu oznaki sportowej Dochodzenia wykazały, że przy zdobywaniu 86 tysięcy oznak w ciągu roku 1934 i 35 stwierdzono 12 wypadków nieprawidłowości a zarzuty stawiane przez p. Nogaja i rozdmuchiwane do rozmiarów afery są zupełnie nieuzasadnione.

Wobec powyższego PUWF zakwalifikował akcje p. Nogaja jako działanie na szkodę sportu polskiego, uznając ją jednocześnie za chęć zdyskredytowania w oczach społeczeństwa działających na polu WF i sportu czynników urzędowych. W związku z powyższem dyrektor P.U. W.F. zwrócił się do ZZ i związku dziennikarzy sportowych o wyciągnięcie w stosunku do p. Nogaja jaknajdalej idących konsekwencyj.

Równocześnie odebrano świadectwa instruktorskie instruktorom kontraktowym Ziembie, Szczepańskiemu, Dudzikowi, Herichowi i Nowakowi, którzy dopuścili się niewłaściwości przy przeprowadzaniu prób o POS.

Miniatury

Na ucho...

Kac odwiedza Kotka.

— Serwus, panie Kotek!... Dlaczego pana nigdzie nie widać?...

— Jestem zapracowany!...

— Tyle pan ma roboty?...

— „Tyle" to nic nie znaczy wobec tego, co ja mam rzeczywiście!... Czy pan widzisz tę muchę na moim nosie?...

— Widzę!... No?

— Ona już tam siedzi od trzech dni i ja nie mam czasu, żeby ją przepędzić...

***

Antoś Kłyk, wielokrotny morderca i podpalacz, został wreszcie schwytany przez policję i skazany na śmierć

O szóstej zrana wyprowadzono go z celi na dwór, gdzie czekała nań już szubienica.

— Jaki dziś mamy dzień? — zwrócił się Kłyk do konwojenta.

— Poniedziałek.

Kłyk westchnął i odparł:

— Ładnie mi się ten tydzień zaczyna...

***

Mayer zaangażował nowego buchaltera. Po dwóch dniach zwolnił go z pracy.

— Dlczego? — pyta znajomy.

— Nie mogłem sobie dać z nim rady... — odparł Mayer — To był jakiś chory typ... Nie umiał powiedzieć prawdy... Bujał niestworzone rzeczy...

— Co pan powie?... Taki kłamca?...

— Kłamca?... To za słabe określenie... On tak kłamał, że nawet przeciwieństwo tego, co on mówił, też nie było prawdą!

***

Rozmowa dwóch przyjaciółek:

— A co robisz w niedzielę?...

— Umówiłam się z Tadkiem... Pojadę autem w nieznanej...

— Prezpraszam cię, ale mówi się „w nieznane"...

— Nie poprawiaj, bo ja wiem co mówię... Jadę właśnie w nowej sukni, której jeszcze nikt nie widział...

***

Podsłuchana rozmowa na plaży między dwiema paniami:

— Więc ostatecznie za kogo wyjdziesz zamąż?...

— Przedewszystkiem za człowieka bogatego...

— A co znaczy u ciebie „bogaty człowiek?... Czy to jest taki człowiek, który ma na wszystko, czego sobie życzy?...

— Nie, taki, który ma na wszystko, czego ja sobie życzę!

Manewry lotnicze floty niemieckiej

W Hamburgu odbyły się poraz pierwszy od r. 1918 wielkie manewry floty powietrznej, zakończone defiladą przed gen.Kaupischem dowódcą sił powietrznych

Manifestacja ludności stolicy

W Warszawie odbyła się z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz 200-kilkudziesięciu organizacyj, wielka manifestacja luności stolicy w sprawie sytuacji Polski w Wolnem Mieście Gdańsku.
Na zdjęciu naszem fragment manifestacji.

LEWICA FRANCUSKA DEMONSTRUJE.

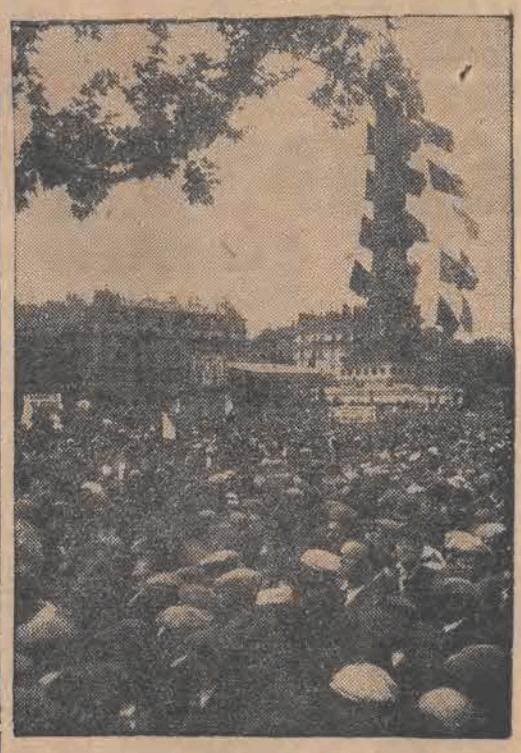

Fragment manifestacji politycznej lewicy francuskiej na Pl. Bastylii w Paryżu.

PRZYSZŁY MARYNARZ.

Przyszły marynarz sposobi się do swej pierwszej podróży morskiej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zbrodnia i kara

Śmierć bogatego przemysłowca, Edgara Simona, wywołała wielką sensację w mieście. Zmarł nagle — i w dodatku tragiczną śmiercią: jechał ze swą młodszą od siebie o 25 lat żoną, Elżbietą, do stolicy, ażeby — jak opowiadała następnie, zalewając się rzewnemi łzami — odświeżyć się trochę. Był przepracowany, narzekał na zawroty głowy — zeznania te potwierdził dyrektor przedsiębiorstwa Simona i jego najbliżsi współpracownicy. W przedziale było bardzo duszno, wyszedł więc na korytarz i zbliżył się do drzwiczek wagonu. Elżbieta Simon nie może powiedzieć, jak się to stało, że wypadł z biegnącego z dużą szybkością expressu. Poniósł śmierć na miejscu.

Towarzystwo ubezpieczeń „Lloyd", w którem Simon był asekurowany na 200,000 szwajc. franków, powierzyło bliższe zbadanie sprawy i ustalenie okoliczności strasznego wypadku zdolnemu agentowi swemu, Zygmuntowi Pilcowi, który przypadkowo odbywał podróż do stolicy tym samym pociągiem.

— Znając pana Simona osobiście — opowiadał — zamieniłem z nim na korytarzu kilka słów. Narzekał na gorąco i gdy go mijałem, zbliżał się ku drzwiczkom wagonu. Zaledwie zająłem miejsce w swym przedziale, gdy usłyszałem straszny krzyk: stało się nieszczęście.

Ponieważ Pilc stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, towarzystwo „Lloyd" zawiadomiło panią Simon, na której rzecz jej małżonek się ubezpieczył, że kwota zostanie jej wypłacona w ciągu najbliższych dwuch tygodni.

Córka z pierwszego małżenstwa Edgara Simona, 18-letnia Wirginja, pozostająca aż do śmierci ojca w odległej o kilkaset kilometrów szkole klasztornej, dziedziczyła — w myśl testamentu zmarłego — połowę jego nieruchomego majątku.

Sprawa śmierci Simona przestała już emocjonować miasto. Szeptano potrosze, że interesująca wdówka, rozporządzająca obecnie tak pokaźnym majątkiem, spewnością niezbyt długo nosić będzie głęboką żałobę, w której jej było zresztą bardzo do twarzy. Pozatem okazywano jej serdeczne współczucie, za które dziękowała z godnością. O córce zmarłego, która po uroczystościach pogrzebowych zamieszkała razem ze swą młodą macochą — jakoś mało wspominano.

A tymczasem Zygmunt Pilc odbył pewnego wieczora, w 10 dni po śmierci przemysłowca Simona, dwie znamienne rozmowy telefoniczne.

O godz. 9-ej w jego skromnem kawalerskiem mieszkanku rozległ się pierwszy dzwonek telefonu.

— Hallo? — odezwał się Pilc.

— Tu Elżbieta...

— Jak można być tak nieostrożną, kochanie... Skąd dzwonisz?

— Wyszłam na chwilę do miasta, jestem w aptece... Bądź spokojny... Chciałam tylko wiedzieć, kiedy mi wypłacą pieniądze... Jestem tak podenerwowana, że muszę na jakiś czas wyjechać...

— Jeśli się będziesz rozsądnie zachowywać i wstrzymasz się od telefonowania do mnie, zainkasujesz premję bez trudności. Nie wolno nam jednak utrzymywać ze sobą kontaktu. Gdyby ktoś wpadł na to, że się znamy — dałoby to powód do podejrzeń... Musimy być cierpliwi...

— Dobrze. Zastosuję się do twej rady. Ale tęsknię i kocham...

— Ja też. Bądź zdrowa, ptaszyno...

Drugi telefon był wręcz nieoczekiwany.

— Tu mówi Wirginja Simonówna. Czy mogę się z panem zaraz zobaczyć?

Pilca aż zatkało z wrażenia. Po chwili milczenia odezwał się:

— Jestem do pani dyspozycji.

— Za kwadrans będę u pana. — i nie czekając na replikę z jego strony, dziewczyna odwiesiła słuchawkę.

Po 15-tu minutach Pilc ujrzał przed sobą postać, na której widok serce zakołatało w jego piersi, jak oszalałe. Półkobieta, pół-dziecko, o dużych, pełnych zdziwienia zielonych oczach i brzoskwiniowej delikatnej buzi.

— Wiem, że pan zajmował się ustaleniem przyczyny i okoliczności śmierci mego biednego ojca — odezwała się melodyjnym głosem.

Pilc skinął głową.

— Otóż chciałam panu zakomunikować, iż orzeczenie pana jest błędne. Mój ojciec nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, lecz morderstwa. Mam na to dowód.

To mówiąc, młoda dziewczyna podała Pilcowi list. Poznał charakter pisma Elżbiety, a gdy rzucił nań wzrokiem, przeczytał:

„Namówiłam do przestępstwa — wszystko dla Ciebie, Jedyny Mój! Za dni parę rzucę to wszystko i spotkamy się. Będziemy wówczas szczęśliwi bez zastrzeżeń... Ten człowiek był narzędziem w mych rękach..."

Mężczyzna nie czytał dalej.

— O, przewrotności kobiece! — załkało coś w jego duszy.

— Zwracam się do pana, ażeby mi pan pomógł w odszukaniu mordercy — ciągnęła Wirginja. — Jej nie chce ruszać. Nie zależy mi na tem. Ale nie spocznę, póki ten zbrodniarz nie znajdzie się w rękach sprawiedliwości.

— Jestem na pani usługi — przemówił przez ściśnięte gardło Pilc.

— List znalazłam dziś na biurku Elżbiety, gdy nie było jej w pokoju. Nie mogłam się oprzeć ciekawości — i nie żałuję tego. Czy mogę na pana liczyć? — dodała, wyciągając doń rączkę.

— Absolutnie! — potwierdził z kamienną twarzą mężczyzna, składając pocałunek na drobnej dłoni.

Po chwili Wirginji nie było.

Zygmunt Pilc automatycznie podszedł do biurka i począł pisać:

„Marzenie mej duszy! Po raz pierwszy i ostatni pozwól mi się tak nazwać... Z całą ufnością swych lat 18-tu zwróciłaś się do mnie o pomoc, do mordercy Twego ojca, do człowieka, który był narzędziem w jej wyrafinowanych rękach... Zdawało mi się, że ją kocham. Byłem ślepy... A Elżbieta kusiła, zapewniała mnie o swej miłości, namówiła do zbrodni po to, ażeby połączyć się z innym. Gdy ojciec Twój podszedł do drzwiczek, były otwarte — nie zauważył tego. Ja te drzwi otworzyłem, widząc, że się zbliża. Stracił równowagę i zginął.

Wówczas nie widziałem Cię jeszcze, Ty cudna wiosno... Wierzyłem jej, ufałem swemu sercu... Zawiodłem się na obojgu: ona mnie zdradziła, a serce na Twój widok załkało z bólu, że muszę zrezygnować z mego szczęścia...

Umieram z rozkoszą..."

Młody mężczyzna wyszedł z mieszkania i wrzucił list do najbliższej skrzynki. Gdy wrócił, tak samo automatycznie wyjął z szuflady rewolwer, przyłożył go do skroni i nacisnął cyngiel.

Zet.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.